NR. 2. LWOW, DNIA 15. STYCZNIA 1906. ROK IV.

GŁOS LEKARZY

Organ lekarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny

SUBWENCYONOWANY PRZEZ GALICYJSKIE IZBY LEKARSKIE I PRZEZ TOWARZYSTWO „SAMOPOMOCY LEKARZY“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Dr. Szczepan Mikołajski.

Adres w sprawach redakcyjnych i administracyjnych: Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Śniadeckich l. 6. — W sprawach inseratowych adres: Mgr. Julian Hausberg, Lwów, pl. Strzelecki, 2, I. piętro.

Prenumerata roczna wynosi 6 kor., w Rosyi 3 ruble, w Niemczech 6 marek. Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy: Dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka, l. 14. — Konto czekowe pocztowej kasy oszczędności Nr. 839.786.

W jedności siła!

Krok naprzód w sprawie ubezpieczenia lekarzy.

E pur si muove!

W marcu br. upływa lat cztery, jak prezes Towarzystwa Samopomocy lekarzy, prof. Jordan, wraz z wiceprezesem dr. Bogdanikiem udali się do Wiednia, aby wręczyć petycyę o wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia lekarzy w państwie austryackiem według szczegółowo opracowanego projektu, opartego na stemplowaniu recept.

Jedna petycya, którą wniósł za staraniem prof. Jordana Ekscelencya poseł Apolinary Jaworski do Rady państwa, przekazana została dn. 12. marca 1902 r. komisyi socyalno-politycznej dla dalszego parlamentarnego traktowania — drugą złożyli delegaci na ręce ówczesnego prezydenta ministrów Ekscelencyi dra Koerbera.

Dla poparcia sprawy odwiedziła delegacya nasza szefów sekcyi ministeryalnych, konferowała z członkami komisyi socyalno-politycznej, z posłami-lekarzami, wreszcie prosiła o życzliwe zajęcie się prezydenta Izby poselskiej. Wszyscy orzekli, że wprowadzono sprawę ubezpieczenia lekarzy w chwili właściwej, przyznali, że przeprowadzenie jej jest konieczne, wiele zaś osób bardzo wpływowych okazało nawet wprost gorące zainteresowanie się i przyrzekło poparcie. Trudności i przeszkód nadzwyczajnych nikt nie zapowiadał, a jednak już wtedy nie spodziewaliśmy się rychłego załatwienia, czując dobrze, że wprowadzić chcemy zupełnie nową instytucyę według módły. nigdzie nie istniejącej.

Bezpośrednio po powrocie delegatów rozpoczął Wydział Towarzystwa Samopomocy urabiać opinię publiczną. W tym celu rozesłano kopie petycyi wszystkim dziekanatom Wydziałów lekarskich i wszystkim lekarskim czasopismom w Austryi, wraz z prośbą o poparcie jak najenergiczniejsze podjętej sprawy. Z wielu stron nadeszły odpowiedzi przyrzekające, ale też i na obietnicach się skończyło. Temu też zapewne w pewnej części przypisać należy, że ani rząd, ani parlament — mimo, że zasiadający tam lekarze o sprawie pamiętać powinni - dotąd nie uczynił nic, aby rzuconej myśli konkretne nadać kształty.

Spodziewając się długiej zwłoki, zaprowadziło tymczasem Towarzystwo Samopomocy dobrowolne stemplowanie recept przez lekarzy, chętnych tej myśli. A chociaż i tu napotyka się trudności, nie wypływające bynajmniej ze strony publiczności, lecz z niezrozumienia przez kolegów własnego interesu, z opieszałości jednych a obojętności drugich, to jednak rzecz rozwija się ciągle i dochody, z tego źródła płynące, coraz pokaźniej zasilają fundusze wdów i sierót po lekarzach, tem więcej, że nawet aptekarze i wytwórcy leczniczych przetworów, tak krajowi, jak i zagraniczni. sami z własnego popędu zwracają się ciągle do Tow. Samopomocy z propozycyami dobrowolnego opodatkowania przetworów, przez siebie wyrabianych. Toteż zarząd Towarzystwa wydaje, prócz znaczków receptowych, także odrębne serye znaczków, przeznaczonych dla aptekarzy i fabrykantów.

Że projekt nasz nie jest ani tak niepraktycznym, ani tak złym, jakby wykazać chciała szczupła garstka niechętnych, dowodzi z jednej strony ta okoliczność, że popyt za znaczkami nie ustaje, raczej zwiększa się ciągle, z drugiej zaś, że myśl taką samą podejmują obecnie, jakby zupełnie nową, lekarze wiedeńscy, a mianowicie:

1. Na posiedzeniu Tow. lekarskiego w Wiedniu podaje w grudniu 1905 r. dr. L. Stricker, członek Izby lekarskiej, projekt zaprowadzenia znaczków stemplowych na receptach w celu utworzenia funduszu dla wspierania lekarzy, ich wdów i sierót. Obecny na posiedzeniu tem Polak dr. Ebel oświadcza, że lekarze galicyjscy rzecz tę już praktycznie przeprowadzili i to z tak dobrym skutkiem, jakiego się z początku nie spodziewano. W ślad za tem zwracają się do mnie koledzy wiedeńscy z prośbą o podanie dokładnych szczegółów.

2. W numerze 23. *Oesterreichische Aerztezeitung* z 5. grudnia 1905 r. pojawia się dłuższy artykuł, podpisany pseudonimem „Justus“, pod tytułem: „*Zur Einführung einer Rezept-Stempelsteuer. (Ein Mahnruf an den oesterreichischen Aerztevereins-Verband und die Aerzte-Kammern)*“. Autor przedstawiwszy na wstępie opłakane położenie materyalne większości lekarzy w Austryi, brak jakiegokolwiek zabezpieczenia na starość, na wypadek kalectwa, jak niemniej dla wdów i sierót, wykazawszy dalej niedostateczność funduszów poszczególnych Towarzystw i Izb, które nie wystarczają na wydatną pomoc dla wszystkich potrzebujących, proponuje jako jedyny środek, rozwiązujący rzecz odrazu, wprowadzenie podatku zapomocą stemplowania recept. W dłuższym ustępie motywuje swój projekt i obala wątpliwości, jakieby się nasunąć mogły, zupełnie w ten sam sposób, jak uczynił to Wydział Towarzystwa Samopomocy przed 4-ma laty w swej petycyi — kończy wreszcie słowami: „*Die Furcht, es könnte vielleicht der Unwille des Volkes sich gegen eine allgemeine Rezeptstempelsteuer auflehnen, darf den Verband und die Aerztekammern nicht zurückhalten, auf dieser ihrer Forderung zu beharren*“.

Dwa te powyższe głosy są dla sprawy wielce pomyślne, bo dowodzą, że i tam w Wiedniu lekarze niezależnie od nas za najlepszy projekt zabezpieczenia emerytury na starość i pensyi wdowich uważają to samo, czemu lekarze galicyjscy dali już początek. Jak zaś ci ostatni skorzystać z tego mają, nasuwa się samo przez się: Nowo wybrana Izba lekarska krakowska, ożywiona wogóle dla sprsw szerszego pokroju jak najlepszemi chęciami, z pewnością nie tylko nie zaniedba wyzyskać budzącego się w tym kierunku wśród kolegów wiedeńskich ruchu, ale w porozumieniu z Towarzystwem Samopomocy ujmie, jako Izba zarządzająca, kierownictwo całej akcyi, a wtedy rzecz pójdzie już o wiele łatwiej i szybciej.

Więc w oczekiwaniu energicznej działalności i z gorącem życzeniem, aby sprężystość obecnego prezydenta Izby krakowskiej zdołała jak najprędzej rozszerzyć na całą Austryę to, co niestrudzoną swą pracą wywalcza dla Gaticyi czcigodny Pre-

zes Samopomocy — pełni otuchy zawołać możemy: *E pur si muove!*

A kiedy wreszcie zaświta dzień, gdy każdy lekarz spokojnie patrzeć będzie w przyszłość, pewny, że nie zostawi na pastwę nędzy żony swej i dzieci, że i on sam na starość nie będzie zmuszonym wyciągać ręki po „zapomogę“, wtedy skronie obu tych Mężów przyozdobi najpiękniejszy wawrzynu wieniec, bo z serdecznej wdzięczności całych pokoleń lekarskich uwity.

Dr. Adam Langie.

Kodeks deontologii lekarskiej.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze próby kodyfikacyi przepisów deontologicznych w Polsce.

I.

Zasady postępowania lekarzy wobec siebie i wobec publiczności,

uchwalone na posiedzeniu Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej dnia 29. grudnia 1896 r.

§ 1. Każdy lekarz winien swojem zachowaniem się pod każdym względem przestrzegać godności stanu.

§ 2. Nie przystoi lekarzowi oddawać się zajęciom ubocznym, nie zgadzającym się z godnością stanu.

§ 3. Wolno jest lekarzowi ogłaszać w dziennikach zwykłe uwiadomienia, które się ograniczają wyłącznie do podania nazwiska, stopnia akademickiego, prawnych tytułów lekarskich, (ich określenie jednak winno być jasne i nie dopuszczać żadnej wątpliwości co do ich znaczenia), ewentualnie do oznaczenia specyalności, ściśle umiejętnie określonej i czasu ordynacyi. Wszekie jednak dalej sięgające ogłoszenia w dziennikach (wyjąwszy dzienniki lekarskie) są niedopuszczalne. Również nie wolno lekarzowi obwieszczać się publicznie za pomocą afiszów, plakatów, w przewodnikach podróżnych, w kalendarzach (wyjąwszy kalendarze lekarskie), w pismach ulotnych, okólnikach, na blokach hotelowych, za pomocą rażących tablic i t. p. — lub też na takie ogłoszenia zezwalać.

§ 4. Przeciw godności stanu wykracza również lekarz, który zjednywa sobie bezpośrednio lub pośrednio ogłaszanie pism dziękczynnych przez swych pacyentów lub ich zastępców, albo zaniecha zapobiedz takim ogłoszeniom, jeżeli to mógł uczynić;

§ 5. który w jakikolwiek spsób pośrednio lub bezpośrednio wynagradza agentów, służących hotelowych, portyerów, stróżów domów lub wszelkie inne osoby, za zjednywanie mu pacyentów, lub im za to zapewnia albo przyobiecuje jakiekolwiek korzyści materyalne;

§ 6. który zakład lekarski własny, lub swemu kierownictwu oddany, w sposób szarlatański obwieszcza;

§ 7. który zawiera umowy z aptekarzami (wzbronione zresztą patentem cesarskim z 10. kwietnia 1773 ustęp 12).

§ 8. Nie jest dopuszczalnem starać się o posady lekarskie przed ustąpieniem lekarza, dotychczas posadę zajmującego, bez wiedzy tego lekarza.

§ 9. Nie wolno z partaczami zawodowo obcować lub ich swojem nazwiskiem zasłaniać.

§ 10. Nie wolno lekarzowi odwiedzać chorego, o którym wie, że pozostaje w opiece innego lekarza (z wyjątkiem nagłych przypadków).

§ 11. Podawanie warunków przystępniejszych, niż rozpisane, przy ubieganiu się o posady lekarskie, jest postępowaniem, nie odpowiadającem godności stanu.

§ 12. Żaden lekarz nie powinien bez podania ważnych przeszkód odmówić zastępstwa kolegi nieobecnego lub nie mogącego z innych powodów czasowo praktyki wykonywać. Winien przy tem strzedz interesów kolegi, którego zastępuje i zażądać od otoczenia chorego, aby go o zastępstwie zawiadomiło.

§ 13. Lekarz na naradę wezwany (konsyliaryusz) winien wystrzegać się, aby nie uczynił pod jakimkolwiek względem ujmy lekarzowi ordynującemu.

§ 14 Oznaczenie czasu narady lekarskiej należy do lekarza na naradę wezwanego (konsyliaryusza); ustanawia się 15 minut, jako dopuszczalny czas czekania.

§ 15. Wyniku narady udziela konsyliaryusz choremu, względnie jego otoczeniu, w obecności lekarza ordynującego.

II.

Zasady etyki lekarskiej,

uchwalone na posiedzeniu Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej we Lwowie dnia 23. stycznia 1897.

Władzę dyscyplinarną nad lekarzami, przynależnymi do Izby, Rada honorowa sprawuje bądź na skargę wniesioną, bądź z własnej inicyatywy w następnych wypadkach:

I. *Jeśli lekarz wykroczy przeciw obowiązkom, wypływającym ze stosunku jego do Izby*, przez to: *a)* że nie zwrócił się do Izby o pośrednictwo przed wniesieniem do innych czynników zażalenia na lekarza z powodu zatargu, wynikłego z wykonywania zawodu, *b)* że nie spełnił swych funkcyi urzędowych (jako członek Izby, lub jej Wydziału) albo przepisów meldunkowych, *c)* że ignoruje pisma Izby, do niego wystosowane, *d)* że bez wiarygodnego usprawiedliwienia nie stawił się na wezwanie Rady honorowej, *e)* że w stosunku do Izby prawdę zataja, lub ją wypacza na korzyść własną lub cudzą, *f)* że okazuje jawne, czy zamaskowane, lekceważenie dla kroków Izby, zgodnych z ustawą i regulaminem, *g)* że występowaniem przeciw czynom Izby powagę jej podkopuje, wreszcie *h)* że uchybia szacunkowi, należnemu Izbie, czy jej Wydziałowi, lub poszczególnym członkom tych ciał, występującym w charakterze urzędowym.

II. *Jeśli zachowaniem swem poniża godność zawodu lekarskiego.*

Do rzeczy, poniżających godność zawodu lekarskiego, zalicza się:

1. Używanie faktorów i wszelkiego rodzaju pośredników celem przysporzenia sobie klienteli, bez względu na to, czy da się wykazać, że lekarz dzieli się wprost zyskiem z nimi, lub wynagradza ich usługi w jakikolwiek inny sposób;

2. wiązanie się z aptekarzami, akuszerkami, cyrulikami, bandażystami i t. p. w ligę, mającą za cel lub skutek ciągnienie zysków z klientów;

3. współdziałanie z partaczami lekarskimi, ciągnącymi wprost, lub uboczne zyski z partactwa, niemniej zasłanianie swoją firmą wszelkich partaczy;

4. ogłaszanie się za pomocą inseratów, plakatów, okólników, tudzież wywieszanie tablic: *a)* jeśli treść ich zawiera inne jeszcze

Opowiadanie lekarza wojskowego

z wojny prusko-austryackiej 1866 roku*)

Ambulans znajduje się za wyniosłością pagórka, który go zasłania. Po tamtej stronie toczy się walka, ziemia drży od huku armat i broni ręcznej... Wysyłają patrole na plac boju dla zabrania i przyniesienia ciężko rannych. Czyż może być coś więcej bohaterskiego nad pochód wśród świszczących kul, wśród wszystkich okropności bitwy, z narażeniem się na wszelkie niebezpieczeństwa — ludzi, nie biorących udziału w tym dzikim wirze? sWedług pojęć wojskowych nie jest to zajęcie chlubne; do służby anitarnej nie pójdzie żaden chwacki, dzielny człowiek. Żaden „felczer“ — chociażby nazywano ich lekarzami pułkowymi — nie może się przecież porównać z walecznym dragonem.

Kapral korpusu sanitarnego prowadzi swych ludzi ku dolinie, którą praży ogień bateryi. Idą wśród gęstej mgły dymu, padające u ich nóg kule podnoszą tumany kurzu z ziemi. Zaledwie uszli kilka kroków, znajdują lżej rannych, którzy wloką się sami. Dwa dni nie mieli nic w ustach... odbyli forsowny marsz w przeciągu dwunastu godzin... rozłożyli się na biwaku... we dwie godziny alarm i bitwa...

Patrol postępuje dalej

Na rumowisku kamiennem leży krwawy kłęb ciał; podoficer służby sanitarnej staje, robi kilka opatrunków; zabrać tych rannych nie może, najpierw trzeba pójść po znajdujących się w samym środku pobojowiska; tych może zabiorą — wracając...

Znów posuwają się dalej, zbliżają się do walczących; ranni ciągną coraz tłumniejszemi gromadami, wloką się sami, lub z trudem wspierają jedni drugich. Takim rozdaje się wino, opatrunkn, wskazuje drogę do ambulansu. Przebywają parów. Tu leżą jeda na drugich, zabici i ranni; ostatni witają patrol sanitarny, jak aniołów zbawienia; błagają pomocy złamanym głosem, płacząc, jęcząc, dopominają się o jeden bodaj łyk wody. Wtem odzywa się przeciągły dźwięk sygnału, wzywający służbę sanitarną, po chwili nadjeżdża adjutant:

— Służba sanitarna?

— Jesteśmy na rozkazy! — odpowiada podoficer.

— Za mną!

Widocznie jakiś generał został raniony... Należy tamtych prostych żołnierzy porzucić. Pospiesznym krokiem dążą za adjutantem, który wskazuje im drogę. Nie zatrzymują się już wiele, chociaż na prawo i na lewo rozlegają się jęki i wezwania.

W innem znów miejscu podczas opatrunku padające kule lub granaty nowe zadają rany; to znów zdarza się. że bitwa przenosi się na miejsce opatrunkowe tuż przy ambulansach i cały personal sanitarny razem z lekarzami i chorymi znajduje się naraz w tłumie walczących. Dzieją się wtedy rzeczy niewypowiedzianie straszne, szczególniej, gdy spłoszone konie, bez jeźdźców, pędząc, przewracają po drodze nosze, na których złożono ciężko rannych i gruchoczą, miażdżą ich bez litości. A oto obraz najstraszniejszy. W chacie umieszczono stu rannych, opatrzono ich i pokrzepiono. W tem wpada granat i wznieca pożar... W jednej

*) Z dzieła baronowej Suttner p. t. *„Die Waffen nieder!“* przepisał dla „Głosu lekarzy“ Dr. Adam Langie.

szczegóły oprócz nazwiska, stopnia akademickiego, legalnych tytułów lekarskich, adresu, godzin ordynacyjnych, wreszcie określenia zwięzłego specyalności podług działów nauki lekarskiej, *b)* albo jeśli forma odnośnych tablic wzoruje się na szyldach handlowych, *c)* albo jeśli miejsce ogłoszeń nie odpowiada powadze nauki (jak narożniki ulic, sklepy, hotele, jadalnie, łaźnie, poczekalnie publiczne, tramwaje, przewodniki podróżne, kalendarze nielekarskie i t. p.), *d)* albo jeśli częstotliwość ogłoszeń nie da się usprawiedliwić świeżem osiedleniem, powrotem po wyjeździe, lub zmianą mieszkania;

5) polecanie drukiem własnych poradników, szczególniej w chorobach płciowych i sekretnych, niemniej zachwalanie drukiem w sposób handlarski własnego zakładu leczniczego, lub kierowanego przez siebie;

6) reklamy po dziennikach nielekarskich, mieszczące: *a)* opisy kuracyi lub dokonanych rękoczynów, *b)* albo podziękowania za wyleczenie, *c)* albo wzmianki o zawodowym udziale w przypadkach niezwykłych, lub tylko dotyczących osób wpływowych, bez względu na to, czy reklamy powyższe dzieją się wskutek jawnych, czy skrytych zabiegów lekarza, czy też są wynikiem braku opozycyi z jego strony, do której miał możność;

7) używanie tytułów lekarskich lub naukowych, nienależnych, lub w takiej formie, jaka w rzeczywistości nie istnieje;

8) brudna konkurencya zawodowa w różnych swych kształtach, w szczególności zaś: *a)* wnoszenie ofert na objęcie posad lekarskich lub spełnianie czynności lekarskich za pensyę, względnie taksę mniejszą od ustanowionej przez czynniki legalne, *b)* zabiegi o otrzymanie posady lekarskiej, zajmowanej przez kolegę, który jej opuścić nie życzy sobie, *c)* wizyty lekarskie, oddawane pacyentom za plecami ordynaryusza bez zapytania o jego istnienie, lub zgoła ze świadomością jego istnienia, *d)* ujemna krytyka wobec chorego lub jego otoczenia podstaw, lub sposobu leczenia, stosowanego przez poprzedniego lekarza, *e)* wszelkie objawy ze strony lekarza, zmierzające do obniżenia w oczach chorego, lub jego otoczenia, wartości roli, jaką stosownie do jej natury odgrywać ma współdziałający kolega;

9) wszelkie inne: *a)* sztuczki i podstępy w zakresie zawodowym, niemniej *b)* zatrudnienia poboczne; *c)* nałogi, które Rada honorowa uzna za uwłaczające. (C. d. n.)

Próba upaństwowienia pomocy lekarskiej w Austryi.

(Ciąg dalszy).

Ubezpieczenie na wypadek choroby.

Najważniejszy dla lekarzy jest rozdział II. projektu rządowego, traktujący o ubezpieczeniu na wypadek choroby i o Kasach chorych. Do rozdziału tego dołączył rząd następujące ogólne uwagi:

„O dotychczasowym rozwoju obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby, które weszło w życie w dniu 1. sierpnia 1889 r., podaje „wykaz tabelaryczny“ szczegółowe cyfrowe wyjaśnienia. (Podaliśmy z niego niektóre cyfry, lekarzy obchodzące, w Nr. 18. naszego pisma z r. 1905 Przyp. red.). Według tych danych nie można zapewne powątpiewać, że ta instytucya, pomimo niezaprzeczonych braków, wogóle odpowiedziała dotąd swemu ustawowemu zadaniu, mianowicie w tym stopniu, że bynajmniej nie byłyby potrzebne daleko sięgające, zasadnicze reformy, aby ją od tych braków uwolnić.

Ale ze stanowiska wyższego, które teraz zajmujemy, ze stanowiska projektu, zmierzającego do gruntownego przekształcenia i uzupełnienia ubezpieczenia robotników wogóle, zgoła inaczej przedstawia się ocena zadania, wytkniętego na tem polu ustawodawstwu. Przy tem da się rozwiązać kwestya specyalnych reform w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby tylko w ścisłym związku z pytaniem, jakie stanowisko należy przyznać tej gałęzi ubezpieczenia robotników w nowej budowie, obejmującej całość ubezpieczenia socyalnego. A na to pytanie odpowiedziano już we wstępnych wywodach dokładnie, podnosząc, że ubezpieczenie na wypadek choroby ma być p o d w a l i n ą o r g a n i z a c y i ubezpieczenia robotników, że więc Kasy chorych muszą się stać najważniejszem ogniwem w całem ubezpieczeniu robotników.

Z takiego rozwiązania kwestyi, jeśli je zestawimy z wynikami wspomnianych wywodów, nasuwają się następujące wskazówki co do organizacyjnej strony reformy ubezpieczenia na wypadek choroby.

1. Ustanowienie jako n a j m n i e j s z e j l i c z b y 1000 ubezpieczonych dla powiatowych Kas chorych, a 500 ubezpieczonych dla innych Kas chorych, dopuszczonych do ubezpieczania na wypadek choroby i usunięcie Kas chorych, które temu warunkowi nie odpowiadają.

2. Nadanie Kasom chorych znaczenia o r g a n ó w z e w n ę t r z n y c h instytucyi ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek nieszczęśliwej przygody, tudzież biur informacyjnych dla osób, interesowanych w ubezpieczeniu robotników.

Pierwsze z tych zarządzeń organizacyjnych zredukowałoby przedewszystkiem do pewnej, znośnej miary rozdrobnienie ubezpieczenia na wypadek choroby, na które to rozdrobnienie często skargi się podnoszą, a przez to zarazem wzmocniłoby pozostałe jednostki kasowe, a przeto dałoby gwarancyę, że Kasy chorych podołają ważnej funkcyi, którą jej drugie zarządzenie przekazuje.

Zasada ustalenia najmniejszej liczby ubezpieczonych, jako warunku dla istnienia pewnej Kasy chorych, nie jest obcą dotychczasowemu ustawodawstwu, jakkolwiek nie przeprowadzono jej konsekwentnie do ostatecznych granic. W Kasach chorych powiatowych i fabrycznych wynosi obecnie najmniejsza liczba 100, a wśród pewnych okoliczności nawet tylko 50 ubezpieczonych, często więc zaledwie dosięga tej granicy, przy której w zwykłych stosunkach Kasa chorych jeszcze swym zobowiązaniom może zadość uczynić. Dla Kas korporacyjnych i dla kas stowarzyszeniowych brak wogóle ustawowej dolnej granicy co do liczby ubezpieczonych.

Ugrupowanie w tablicy 3. „wykazu tabelarycznego“ Kas chorych według liczby członków przedstawia z jednej strony rozwój organizacyi Kas chorych na podstawie obecnej ustawy, a z drugiej strony pozwala ocenić konsekwencyę obecnie proponowanego zarządzenia. Tą konsekwencyą byłoby zmniejszenie obecnej liczby Kas do trzeciej prawie części. Nie można więc wątpić, że pozostałe jednostki kasowe byłyby więcej uzdolnione do wypełniania swego najbliższego zadania, to jest zaopatrzenia chorych, tudzież do dalszych funkcyi, przekazanych im, jako organom zewnętrznym, przez dwa inne działy ubezpieczenia.

Te ostatnie funkcye polegają w myśl ogólnych wywodów wstępnych głównie na utrzymywaniu ewidencyi ubezpieczonych,

---

chwili cały ten na prędce urządzony szpital stoi w płomieniach; krzyk, wycie raczej, jakie wydobywa się z kłębów dymu i zwojów płomieni, wstrząsa sercem najobojętniejszem, rozdziera pierś najzimniejszą...

Lecz jest coś więcej jeszcze wstrząsającego nad sam opis boju, daleko większą bowiem zgrozą przejmuje opis pobojowiska. Teraz nie grzmią już armaty, nie słychać fanfary zagrzewającej, nie biją bębny, tylko wokoło rozlega się jęk i rzężenie konających. W ziemi, rozdeptanej kopytami końskiemi i pełnej brózd od kół armatnich, potworzyły się kałuże krwi, rozkładającej się na słońcu; praca rąk człowieczych obróciła się w niwecz, ani śladu zbóż, tylko gdzieniegdzie, jak oaza, pozostał drobny szmacik żyta lub pszenicy; drzewa lasków okolicznych zczerniały, to i owo drzewo sterczy, jak węgiel opalony, ptaki uleciały z gniazd, które zburzyła kula karabinu. Na takiem polu leży tysiące umarłych i konających — konających bez nadziei i pomocy. Oko nie dojrzy kwiatka przy drodze lub łące, wszędzie tylko pałasze, bagnety, tornistry, płaszcze, przewrócone wozy z amunicyą, armaty z potrzaskanemi lufami.

Przy tych armatach ziemia najwięcej jest roztratowana i tam leży największa ilość poległych i rannych, literalnie rozdartych przez kule. Cały wąwóz wypełniony ciałami ludzkiemi, tarzającemi się w błocie; prawdopodobnie nieszczęśliwi schronili się tu, ale nadjechała baterya i kopyta końskie i koła armatnie ich zmiażdżyły; wielu z nich żyje jeszcze, z tej krwawej masy niejednego dałoby się może uratować.

A jednak istnieje gorsze piekło, tem piekłem zaś jest ukazanie się najohydniejszych szumowin ludzkości — tak zwanej „hyeny pobojowiskowej“. Potwory te skradają się po łup, węszą żer dla siebie, zginają się nad umarłymi i żywymi ażeby zedrzeć z nich ubranie. Wyrazu „litość“ niema w ich słowniku, zdzierają więc buty z krwawiących się nóg, zdejmują pierścionki z wykrzywionych palców, a jeżeli ręka zgięła się kurczowo, odcinają palce, choćby ofiara żyła i czuła. Najgorzej tym, którzyby się chcieli bronić, bo hyena nie pyta i dla pierścionka czy zegarka gotowa dobić, albo też wyłupić oczy, aby później nie być poznaną.

Sceny te dzieją się najczęściej w nocy, gdy gwiazdy świecą, lub, w braku gwiazd, przy świetle łuczywa. Patrole, wysyłane do przeszukiwania pobojowiska zaopatrzone są w pochodnie i łuczywa, któżby więc zdołał odróżnić zdaleka w takich warunkach patrol od hyeny...

Prócz tych, którzy dostali się do szpitali, lub złożeni zostali w mogile, jest ogromna jeszcze ilość nieodnalezionych. Gdzieś w zaroślach gęstych, w zbożu, pod gruzami domów ukryci są oni przed oczyma służby sanitarnej. Dla tych nieszczęśliwych rozpoczyna się teraz męczarnia kilkodniowa i długie noce agonii przedśmiertnej; słońce pali ich w południe, cienie czarne prześladują o północy a oni leżą na kamieniach lub chruście, czują wyziewy rozkładających się ciał ludzkich, rany im gniją, a nad głowami kraczą wrony, czekając na żer.

Drugiego dnia przedstawia się to pole umarłych prawie straszliwiej jeszcze. Słońce, jak zawsze, wschodzi wolno i majestatycznie, ażeby przyświecać strasznej pracy ręki ludzkiej; w nocy jest jeszcze pewien urok fantastyczny, za dnia staje człowiek wobec wypadków bez nadziei i pociechy, teraz bowiem w całej

na zapisywaniu ich do poszczególnych klas zarobkowych, na pobieraniu wkładek dla wszystkich trzech gałęzi ubezpieczenia, wreszcie na przygotowywaniu wszelkich rozstrzygnięć co do pretensyi do zapomogi z ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek nieszczęśliwej przygody. Nie trzeba ponownie dowodzić, że Kasy chorych nadają się znakomicie do wykonywania tych funkcyi z powodu swej lokalnej organizacyi, a stąd i ścisłego kontaktu z osobami, interesowanemi w ubezpieczeniu robotników, a już w ogólnych wywodach podnieśliśmy z naciskiem potrzebę utworzenia osobnych urządzeń służbowych, któreby poręczały należyte sprawowanie tych agend.

I w nowym systemie organizacyjnym utrzymano prawo samorządu Kas chorych, mianowicie samoistne wykonywanie ubezpieczenia na wypadek choroby. Prawa samorządu nie można jednak rozszerzyć na zakres tych zadań, w których Kasy chorych funkcyonują jedynie jako pełnomocnicy ubezpieczenia na wypadek niezdolnoścci do pracy i na wypadek nieszczęśliwej przygody. Owszem, proponowany stosunek podrzędności Kas chorych w tym specyalnym zakresie zadań jest zarządzeniem, które samo wynika z planu nowego systemu organizacyjnego, a stąd rozumie się, że na wszystkie jednostki ubezpieczenia na wypadek choroby nałożyć należy to częściowe ograniczenie samorządu, wyrażone w ustanawianiu urzędnika kierującego przez państwowy zakład ubezpieczeń. Zresztą przewidziano zasiąganie zdania Wydziału Kasy przed ustanowieniem urzędnika kierującego, a przez to przyznano w tym kierunku należny wpływ Wydziałowi.

Obok tych ważnych reform organizacyjnych inne zmiany w ubezpieczeniu na wypadek choroby zajmują się w pierwszym rzędzie świadczeniami ubezpieczenia. Ma się porzucić dotychczasową podstawę zarobku dziennego, w powiecie przyjętego, a natomiast wprowadza się klasy zarobkowe. Zrywa się też z systemem „najmniejszych świadczeń“, które zastępuje się stałemi świadczeniami ubezpieczenia, niezmiennemi w poszczególnych klasach zarobkowych. Jest to zalecenia godnem dla uproszczenia ubezpieczenia na wypadek choroby. Niema jednak zamiaru, by wykluczyć wogóle świadczenia kasowe w szerszej mierze, lecz ma być dozwolone użyczanie dodatków do obowiązkowych świadczeń z osobnych funduszów zapomogowych, jakoteż ubezpieczenie rodziny, skutkiem czego przed Wydziałami Kas chorych otwiera się szerokie pole dla spożytkowania ich uprawnień administracyjnych w służbie dla dobra społecznego.

Projektowane rozszerzenie najdłuższego terminu pobierania zasiłku pieniężnego w chorobie z 20 tygodni na jeden rok odpowiada nie tylko żądaniu, oddawna już słusznie przez robotników podnoszonemu, lecz okazuje się też potrzebnem ze względu na wprowadzenie ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, aby zapewnić możliwie bez przerwy trwające tymczasowe zaopatrzenie w tych przypadkach, w których trwałą niezdolność do pracy poprzedza dłuższa przejściowa niezdolność do pracy, spowodowana przez chorobę. Równocześnie mają być rozszerzone i obowiązki Kas chorych przy chorobach, powstałych z nieszczęśliwych przygód przy pracy, na cały czas trwania wsparcia, a zatem dotychczasowy czterotygodniowy termin wyczekiwania w ubezpieczeniu na wypadek nieszczęśliwej przygody będzie rozszerzony na koszt Kas chorych na cały czas leczenia, a najdłużej na jeden rok, aby położyć kres dotychczasowemu, nieodpowiedniemu stanowi rzeczy, że na zakłady terytoryalne złożono zadania, niezgodne z ich stanowiskiem, jako instytutów rentowych, mianowicie czasowe zaopatrywanie chorych. A że z tego wyniknie ulga dla tych zakładów, a zatem i dla pracodawców, obowiązanych do ubezpieczania robotników na wypadek przygody, to okoliczność ta usprawiewia zmianę w stosunku opłat pracodawców i ubezpieczonych do ubezpieczenia na wypadek choroby. W tym celu proponuje się, aby nie jak dotąd dwie trzecie części, lecz tylko połowę opłat do Kas chorych włożono na ubezpieczonych, przez co osiągnie się zapewne, o ile robotnicy wchodzą w rachubę, skompenzowanie większego obciążenia, które na Kasy chorych przypadnie.

Podwyższeniu wkładek pracodawców z jednej trzeciej części do połowy całej opłaty odpowiada projektowane wzmocnienie przedstawicielstwa pracodawców w organach zarządu Kas chorych, które na przyszłość we wszelkich kategoryach Kas, z wyjątkiem Kas stowarzyszeniowych, składać się mają w połowie z przedstawicieli pracodawców. Projekt zatem trzyma się zasady, wyrażonej i w obecnej ustawie, że stosunek udziału w opłatach ma być miarodajny dla stosunku rozdziału kompetencyi w zarządzie między obie grupy interesowanych w ubezpieczeniu na wypadek choroby Wprawdzie klasa robotnicza, jak z różnych jej oświadczeń wynika, zajmuje to stanowisko, że jej interes w ubezpieczeniu robotników, jako instytucyi, stworzonej wyłącznie na korzyść klasy robotniczej, jest bezpośredni i przeważający, że przeto robotnikom jedynie należy się miarodajny wpływ w zarządzie instytutu ubezpieczenia robotników Ale taka dedukcya byłaby tylko wtedy zupełnie słuszną, gdyby przy ubezpieczeniu robotników chodziło jedynie o instytuty, któreby nie posiadały żadnych ustawowych uprawnień do wywierania przymusu, któreby wyszły tylko ze swobodnej inicyatywy robotników i przez nich tylko były utrzymywane Tylko w tym wypadku możnaby mówić o przeważającym lub wyłącznym interesie robotników. Ale rzecz się ma inaczej w obowiązkowem ubezpieczeniu robotników, w obrębie którego wskutek wdania się ustawodawstwa powstają nowe kategorye interesantów: mianowicie przedewszystkiem przedsiębiorcy, wciągnięci do współdziałania przez nałożenie na nich dotkliwych obowiązków i ciężarów, a potem państwo, interesowane także w wysokim stopniu w przeprowadzeniu instytucyi. Gdy interesom publicznym dostatecznie zaradzono przez unormowanie praw państwa do nadzoru, wchodzą w rachubę przy ubezpieczeniu na wypadek choroby dwa koła interesantów robotnicy i pracodawcy. A co do udziału tych interesantów w prawie samorządu trudnoby było inną miarę zastosować jak tylko tę, która wynika z rozdziału ciężarów wkładek, zwłaszcza gdy dotychczasowe doświadczenie bynajmniej nie przemawia za przełamaniem na korzyść którejkolwiek z dwu grup tej zasady, którą, jak powiedzieliśmy, przyjęło i obecnie obowiązujące ustawodawstwo.

Wogóle biorąc, nie spełniły się nadzieje, które żywiono przy wprowadzeniu obecnego stosunku przedstawicielstwa (dwie trzecie ubezpieczonych jedna trzecia pracodawców), że mniejszość pracodawców, wprowadzona do organów administracyjnych Kas chorych, będzie mogła rozwinąć działalność „w służbie społecznego urzędu pokoju“. (Patrz sprawozdanie komisyi Izby posłów o ówczesnem przedłożeniu rządowem w sprawie ubezpieczenia robotników) Przeciwnie, zwłaszcza w ostatnich latach, wystąpiło smutne zjawisko, że wybory do Kas chorych coraz więcej nabierały charakteru i znaczenia wyborów politycznych i że formalnie do tego dążono, aby Kasy chorych dla pewnych partyi „zdobyć“. Rzecz jasna, że dziś śród takich stosunków nie może być mowy o spokojnem współdziałaniu wszystkich interesantów, które jest nieodzowne do pomyślnego rozwoju Kas chorych. A nawiązanie takiego spółdziałania jest właśnie zadaniem samorządu na polu ubezpieczenia robotników. To zadanie samorząd prawdopodobnie łatwiej spełni, gdy obie grupy interesantów, posiadające jednakie przedstawicielstwo, przy załatwianiu wszelkich spraw będą od siebie nawzajem zależne i gdy przyjdą do przekonania, że piecza o społeczne dobro tworzy grunt neutralny, na którym możliwa jest spokojna praca bez uszczerbku dla istniejących przeciwieństw partyjnych. Im więcej zaś to przekonanie się upowszechni, tem rzadziej zajdzie potrzeba, aby władza nadzorcza w obronie interesów publicznych, będących w związku z ubezpieczeniem robotników, czyniła użytek z prawa obejmowania zarządu, przewidzianego w projekcie, a przeto prawo samorządu, którego zachowanie złożono całkowicie w ręce interesantów, tem korzystniejszem się okaże“. (C. d. n.)

---

grozie obliczyć można trupy leżące wkoło, po drogach, na polach, w rowach, pod zwaliskami domów. Wszędzie, wszędzie śmierć rozpostarła swe ramiona... Trupy leżą obłupione, czasami nawet nagie zupełnie. W takim samym stanie znajdują się i ranni. Ci, pomimo całonocnej pracy korpusu sanitarnego, leżą gromadami na pobojowisku, twarze ich przestały już być blade, stają się zielone prawie, wzrok ich błędny, zamierającym zaś głosem, wijąc się w boleściach, błagają każdego, kto się znajdzie w pobliżu, ażeby ich dobito. Chmary wron obsiadają gałęzie drzew i głośnem krakaniem objawiają radość swoją z uczty, jaka ich czeka; setki psów z odległych wiosek przybiegają tutaj, ażeby lizać krew, płynącą z ran, a tu i ówdzie widać jeszcze te potwory ludzkie, obdzierające poległych w dalszym ciągu... a potem następuje chwila grzebania ciał...

Grzebaniem ciał zajmuje się, kto się przytrafi, największa zgraja włóczęgów, ciurów obozowych, zajętych przy budkach markietanów, przy wozach z bagażami. Oni to, pospołu z mieszkańcami chat okolicznych, spędzeni zostają przez władze wojskowe i kopią groby odpowiednio wielkie, to jest szerokie, głębokich bowiem nie robi się z braku czasu. Do tych dołów wrzuca się ciała ludzkie, wszystko jedno, czy w poprzek, czy głową na dół, słowem jak się zdarzy. Czasami nie kopie się wcale dołów, tylko ciała ludzkie gromadzi się na jednem miejscu i potem przysypuje ziemią na grubość dwóch stóp, a że tam po kilku dniach spadnie deszcz i wyżłobi jamy w tej ziemi, cóż to kogo obchodzi! Robotnicy przy tej czynności ponurej są w tak wesołem usposobieniu, że słychać same dwuznaczne dowcipy, gwizdania i śpiewki wesołe. Ile tam osób na pół żywych idzie do mogiły, tego nie dowie się świat nigdy, gdy bowiem kilka stóp ziemi położono na usta, to już one nie odezwą się więcej!

Dziesięciolecie Izb lekarskich.

(Ciąg dalszy).

V. Doświadczenia w sprawach Rady honorowej. Powody przemawiające za jej zniesieniem lub zmianą.

Zaprowadzenie Rady honorowej było niezbędnie potrzebne wobec małej karności, panującej między lekarzami wogóle i wobec

współzawodnictwa, często sprzecznego z godnością stanu, które wskutek nadmiernej liczby lekarzy zapanowało. Jakkolwiek można zarzucić wielkie i niezaprzeczalne braki w Radzie honorowej Izb lekarskich, to przecież już przez samo swe istnienie okazała się ona błogą w skutkach. Prawie wszystkie Izby zgadzają się w tem mniej więcej ze sobą, że wpływ Rady honorowej należy uznać za korzystny. Dla wielu lekarzy, którzy niewiele sobie robią z koleżeństwa i z ordynacyi stanowej, „Rada honorowa“, czuwająca nad obowiązkami etycznymi powołania lekarskiego, jest ustawicznem, dobroczynnem przypomnieniem, że przy zaniedbaniu tych obowiązków mogą być stawieni przed Radę honorową. Drugim, cennym skutkiem instytucyi Rady honorowej jest często przez nią sprowadzane pojednanie kolegów, wiodących z sobą spory i walki.

Obok tych dodatnich stron Rady honorowej należy z drugiej strony wyniki rozpraw przed Radą honorową uważać za małe i skromne, a to przedewszystkiem dla tego, że ustawa za nadto małą władzę jej przyznała. Wszytkie większe Izby podnoszą jednomyślnie, jako wielką wadę, nieściągalność grzywien, a zwłaszcza częste znoszenie zapadłych wyroków przez polityczną władzę przełożoną, często jedynie z powodu nieznaczących błędów formalnych, a dalej uważają za dotkliwe osłabienie i tak już małej władzy dyscyplinarnej Izb także pogląd wielu władz przełożonych, że bez względu na przestępstwo oskarżonego lekarza pierwszy raz można udzielić tylko „przypomnienia“.

I tak donosi Izba w Czechach, że w dwóch wypadkach uwzględniono rekurs lekarzy, zasądzonych na naganę, albowiem według poglądu namiestnictwa w myśl § 12. ustawy o Izbach należy do lekarzy, którzy się stali winnymi pewnego przestępstwa, podpadającego pod kompetencyę Rady honorowej, zastosować po raz pierwszy udzielenie przypomnienia i przestrogi a dopiero w razie powtórzenia przestępstwa naganę (1902). Toż samo zdarzyło się również w Austryi dolnej i w Styryi, gdzie władza ma ten sam pogląd, że nasamprzód można udzielić tylko przypomnienia.

To wkraczanie przełożonych władz politycznych w orzeczenia Rady honorowej Izby lekarskiej w ciągu ubiegłego dziesięciolecia odczuwają Izby jako trwałe naruszenie powagi Izb i ich prawa dyscyplinarnego, i tak już małego.

Jeżeli rozpatrzymy motywy, dla czego władze przełożone tak często znoszą wyroki Rady honorowej poszczególnych Izb, to musimy przyjść do tego przekonania, że władze przełożone czują się powołanemi, by w pierwszym rzędzie brać w obronę przeciw wyrokowi Izby lekarza zasądzonego i rekurującego tj. przeciw wyrokowi Rady honorowej, jakkolwiek ten wyrok zawsze był sprawiedliwy i zasłużony. Jakżeż bowiem inaczej możnaby wyjaśnić zniesienie wyroku Rady honorowej w takich wypadkach np.:

1. „Nagany“ udzielone anonserom i lekarzom, uprawiającym nieprzyzwoitą reklamę, którzy na kilkakrotne wezwania Izby wcale nie zważali i którzy wbrew tym wezwaniom niegodne stanu lekarskiego plakatowania i praktykę wędrowną przedsiębrali, zniosła przełożona władza, podając za powód, że w tym wypadku lekarze ci, pomimo że nie zważali na wezwania Izby, powinni otrzymać „przypomnienie“, a po tem przypomnieniu dopiero mogłaby nastąpić „nagana“.

Albo: 2. zniesiono wyrok na anonsera, gdyż według zapatrywania władzy przełożonej nie dano mu dostatecznej sposobności do usprawiedliwienia się przed Radą honorową, chociaż przeciw temu anonserowi przemawiały plakaty, na metr wysokie, które porozlepiano na stodołach, w sieniach i izbach karczem i chociaż zebrano obfity materyał skarg i odpowiedzi na nie anonsera.

Albo w innym wypadku zniesiono „naganę“ z tego samego powodu, pomimo że poprzedził wyrok sądowy a przed Radą honorową złożono cały stos zaprzysiężonych zeznań, dowodzących sprawy, przeciw czemu nikt zarzutu nie podniósł.

Gdy władze przełożone tak interpretują § 12. ustawy o Izbach lekarskich, całe urzędowanie Rady honorowej staje się zabawką bez znaczenia, jeśli bowiem pomimo grubego naruszenia powagi lekarskiej, a nawet pomimo ciężkich czynnych targnięć się, lub przekroczeń ordynacyi stanowej, obudzających zgorszenie publiczne, ma być pozwolone Radzie honorowej za pierwszym razem tylko ściśle według brzmienia ustawy o Izbach jedynie orzeczenie „przypomnienia“ bez względu na ciężkość przewinienia, w takim razie wyśmieje się z podobnej władzy dyscyplinarnej nie tylko lekarz zasądzony, ale i cały stan lekarski. Zarzut, jakoby władza polityczna miała bronić lekarza obwinionego przed ewentualnem pokrzywdzeniem przez Radę honorową, jest zupełnie bezpodstawny, co na zaszczyt Wydziałów Izb podnieść należy. Jeżeli opozycyjni przeciwnicy Izb mówią i piszą, że Izby lubią pozować na „władzę“ i że tylko dla tego Izby dążą do większej władzy dyscyplinarnej, to nie jest to zgodne z faktami. Dla Wydziału Izby lekarskiej niema więcej uciążliwego, nieprzyjemnego i niewdzięcznego zadania, niż odbywanie „posiedzeń Rady honorowej“. Według brzmienia ustawy i jej interpretacyi wyrok Rady honorowej nie ma żadnej mocy, po części dla tego, że wymiar kary jest za mały, po części dla tego, że wyroki ulegają kasacyi. Jeden tylko wynik ma na pewne orzeczenie wyroku dla Wydziału: pozbawia on Wydział sympatyi kolegi zasądzonego i jego zwolenników w nagrodę za całe dnie pracy i mozołów Wydziału. Słusznie więc dążą Izby do stworzenia osobnej Rady dyscyplinarnej, a każdy Wydział z utęsknieniem wyczekuje, by go zwolniono od ciężkiego obowiązku funkcyonowania równocześnie jako „Rada honorowa“. Mała władza Izb rzuciła na nie także cień u władz i podkopała u władz poważanie i znaczenie Izb. Zdarzenia w dolno-austryackim Sejmie, tak ubliżające stanowi lekarskiemu, a przedewszystkiem Izbom lekarskim, dowiodły tego wobec całego świata.

Z tych wszystkich powodów dążą Izby: 1. do większej i więcej samoistnej władzy dyscyplinarnej; 2. do zupełnego oddzielenia Rady honororowej od Wydziału, który aż nadto ma zajęcia ze sprawami Izby; 3. do utworzenia *ad hoc* Rady dyscyplinarnej, wybieranej przez pełną Izbę.

Na osobną wzmiankę zasługuje jednomyślne występowanie władz przeciw wszelkim enuncyacyom, powziętym przez Izby lekarskie w sprawach lekarzy kasowych i przeciw odnośnym wyrokom Rady honorowej. Jak wiadomo przełożone władze polityczne zniosły po prostu w wielu Izbach, jak w Przedarulanii, w Czechach, Austryi górnej, w Wiedniu, uchwały Rad honorowych przeciw obejmowaniu posad lekarzy kasowych za ryczałtem, jakkolwiek te uchwały Izb niezaprzeczenie leżały w zakresie działania Izb W ten sposób ubezwładniono przez ustawę wskazaną działalność Izb lekarskich, które przecież mają w pierwszym rzędzie strzedz godności stanu i przedewszystkiem zapobiegać podkopywaniu warunków egzystencyi dla stanu lekarskiego.

Według ustawy o Izbach lekarskich są Izby lekarskie w pierwszym rzędzie powołane i obowiązane chronić stan lekarski przed pokrzywdzeniami. wysoko dzierżyć cześć i godność stanu. Gdy Izby lekarskie idą za tem przykazaniem ustawy, gdy zakazują sprzecznego z interesami stanu i dobro lekarzy naruszającego ryczałtowania i obniżania i tak już skąpego honoraryum, przyjętego w miejscu, dla dobrze się mających klas zawodowych (majstrów, funkcyonaryuszy handlowych), wtedy rząd broni tych klas zawodowych, wcale nie cierpiących niedostatku i występuje przeciw Izbie, która przecież wykonała tylko obowiązek, przez ustawę wskazany.

Te zniechęcające doświadczenia Izb najbardziej spowodowały złożenie mandatów i rozwiązanie niektórych Izb lekarskich (w Przedarulanii. w Wiedniu, w Lublanie) i przyniosły uszczerbek powadze Izb wobec lekarzy i publiczności. Jeżeli działalność Izb nie ma zupełnie ustać, muszą rychło zapanować inne zapatrywania w kołach rządowych. Nie zamożny majster, nie dobrze płatny urzędnik prywatny potrzebuje ochrony państwa, lecz stan lekarski, którego nieuchronną ruinę sprowadza takie obniżanie cen i ryczałtowanie.

Doświadczenie poucza, że wszystkie te Kasy, tak przez rząd przeciw lekarzom i przeciw wolnemu wyborowi lekarzy bronione, mogą dobrze egzystować przy systemie wolnego wyboru lekarzy, przy którym przedewszystkiem każdemu członkowi Kasy daje się lekarza, posiadającego jego zaufanie a przy którym także instytucya Kas chorych, przez ustawę zabezpieczona, w żaden sposób na szwank nie jest narażona.

Należy jeszcze jedno wspomnieć. Niektóre Izby odczuwają jako ignorowanie instytucyi Izb tę okoliczność, że pewne polityczne władze przełożone nie uwzględniają uzasadnionych zażaleń tych Izb na lekarzy rządowych i że pozostawiły skargi Izb wogóle bez żadnego załatwienia (Przedarulania i Salzburg).

Rozprawy Rad honorowych, które dotyczyły po największej części niemiłych sporów między konkurującymi kolegami, wykroczeń przeciw ordynacyi stanowej przez reklamę i anonsowanie, czynów niekoleżeńskich i zajść nieprzyjemnych, nie dosięgnęły w pierwszem dziesięcioleciu wielkiej liczby, co przynosi zaszczyt naszemu stanowi.

Cięższe wykroczenia rzadziej się zdarzały. Tak jednego z lekarzy, przynależnych do Izby (sekcya czeska Izby lekarskiej) zasądził sąd powiatowy na podanie Izby lekarskiej na 40 K. grzywny lub na 4 dni aresztu w myśl § 492 u. k. za obrazę Izby w otwartym czeku pocztowym, albowiem sąd uznał Izbę lekarską za władzę. Większe grzywny nałożyła Izba morawska i Izba wiedeńska, orzekając zarazem utratę czynnego i biernego prawa wyborczego na rok, a w drugim wypadku na pięć lat, a wyroki te zatwierdziła polityczna władza przełożona.

Pomimo małej władzy dyscyplinarnej Izb wszystkie Izby w swych sprawozdaniach w tem są zgodne, że zaprowadzenie Rady honorowej i jej powszechnie uznane sprawiedliwe i bezstronne orzeczenia, uwzględniające ordynacyę stanową, wywierają stanowczo korzystny wpływ na karność lekarzy i ich wzajemne z sobą postępowanie. Z nielicznymi wyjątkami strony, spor wiodące, przyjmowały ulegle orzeczenia Izby a rzadko zdarzało się, aby lekarz, przynależny do Izby, który już raz przed Radą honorową stawał i został ukarany, musiał się ponownie drugi

raz usprawiedliwiać przed Radą honorową z powodu postępowania, nie odpowiadającego godności stanu.

Można na pewne się spodziewać, że jeśli Izby otrzymają większą i ulepszoną władzę dyscyplinarną i lepsze urządzenie Rady dyscyplinarnej, o co w swych podaniach się starają, okaże się jeszcze więcej dobroczynny wpływ tej instytucyi na pożytek całego stanu lekarskiego. (C. d. n.)

W sprawie reformy służby lekarskiej we Lwowie.

Sprawa reformy gminnej służby zdrowia jest obecnie tak w naszym kraju, jak i w innych krajach Przedlitawii tematem bardzo ożywionej dyskusyi. We Lwowie, jak donieśliśmy, uchwaliła Sekcya IV. Rady miejskiej wnioski dr. Mikołajskiego, zmierzające do zebrania materyałów, potrzebnych do opracowania programu reformy. Między innemi zażądał wnioskodawca krytycznego porównania instrukcyi dla lekarzy miejskich we Lwowie i w Krakowie. Otóż jeden z kolegów, znający dokładnie stosunki służbowe lekarzy miejskich, nadesłał nam porównawcze uwagi o tej instrukcyi, które poniżej umieszczamy, w przekonaniu, że zainteresują one nie tylko lekarzy miejskich w Krakowie i we Lwowie, ale i ogół lekarzy, dla których reorganizacya gminnej służby zdrowia nie jest obojętną.

* * *

Instrukcya służbowa dla lekarzy miejskich i dla naczelnego lekarza miejskiego we Lwowie, wydana rozporządzeniem ck. Namiestnictwa z dnia 3. stycznia 1894, jest opracowaną na podstawie instrukcyi służbowej dla służby sanitarnej w Krakowie, wydanej rozporządzeniem ck. Namiestnictwa z d. 24. lipca 1893.

Co do instrukcyi dla lekarzy miejskich (okręgowych) polega cała różnica na tem,

a) Że dwa paragrafy, § 1. i § 2. ustęp *d*, określające stosunek służbowy lekarzy miejskich do przełożonych, a zwłaszcza do lekarza naczelnego miejskiego, uległy esencyonalnej zmianie, a mianowicie zostały dotyczące paragrafy w instrukcyi lwowskiej w tak rygorystyczny sposób zaostrzone, że wprost ubliżają godności osobistej, lekarskiej i akademickiej lekarzy miejskich (okręgowych).

Zestawienie brzmienia dotyczących paragrafów dla Krakowa i Lwowa stanowi najjaskrawszy dowód:

Kraków: § 1. Lekarze miejscy są miejskimi urzędnikami zdrowia i podlegają w sprawach dyscyplinarnych prezydentowi miasta, w zakresie zaś swych czynności urzędowych magistratowi i lekarzowi naczelnemu miejskiemu. Lekarze miejscy winni stosować się do ustaw i przepisów obowiązujących oraz do niniejszej instrukcyi, jak również do wskazówek lekarza naczelnego miejskiego.	Lwów: § 1. Lekarze miejscy są miejskimi urzędnikami zdrowia i podlegają we wszystkich stosunkach służbowych prezydentowi miasta lub jego zastępcy według ustawy, obowiązującej dla innych urzędników magistratu i są obowiązani zlecenia prezydenta, tudzież rozporządzenia magistratu i wezwania kierownika departamentu sanitarnego w zakresie urzędowym bezzwłocznie spełniać. — Bezpośrednim przełożonym lekarzy miejskich jest naczelny lekarz miejski; jego zlecenia są lekarze miejscy obowiązani bez zwłoki wykonywać i odnoszą się do niego bezpośrednio w przypadkach nadzwyczajnych lub wątpliwych. Lekarze miejscy winni stosować się do ustaw obowiązujących, oraz do niniejszej instrukcyi.
Kraków; § 2 d brzmi: Załatwiać wszelkie czynności lekarskie innego rodzaju, niniejszą instrukcyą wskazane.	Lwów: § 2d brzmi: szczepić ospę i wykonywać polecenia prezydenta i naczelnego lekarza miejskiego acz nie objęte niniejszą instrukcyą.

b) Że oprócz powyżej przytoczonych dwóch paragrafów wszystkie inne paragrafy instrukcyi służbowej lwowskiej prawie żywcem wzięte zostały z instrukcyi krakowskiej i ażeby się instrukcya odmienną wydawała, jedynie porządek, w jakim paragrafy po sobie następują, w dziwaczny sposób zmieniono, skutkiem czego logiczny układ instrukcyi krakowskiej spaczony został tak, że w chaotycznym układzie instrukcyi lwowskiej trudno się zoryentować.

I tak we lwowskiej instrukcyi § 4 brzmi jak § 28 instrukcyi krakowskiej, § 5 jak 29, § 6 jak 30, § 7 jak 31, § 8 jak 32, § 9 jak 33, § 10 jak 34, § 11 jak 35, § 12 jak 36, § 13 jak 37, § 14 jak 38, § 15*jak 48, § 16 jak 3, § 17 jak 4, § 18 jak 5, § 19 jak 6, § 20 jak 7, § 21 jak 8, § 22 jak 9, § 23 jak 10, § 24 jak 11, § 25 jak 12, § 26 jak 13, § 27 jak 14, § 28 jak 15, § 29 jak 16, § 30 jak 17, § 31 jak 18, § 32 jak 20, § 33 jak 21, § 34*jak 22, § 35 jak 23, § 36 jak 24, § 37*jak 41, § 38 jak 42, § 39 jak 43, § 40*jak 44, § 41 jak 45, § 42 jak 46, § 43*jak 52 (ze zmianą), § 45* jak 49 (ze zmianą).

Paragrafy, zaopatrzone w gwiazdkę, okazują nieznaczne ale charakterystyczne zmiany w porównaniu z analogicznymi paragrafami instrukcyi krakowskiej w kierunku większego obarczenia i zgnębienia lekarzy lwowskich.

Na dowód przytaczam te paragrafy w brzmieniu krakowskiem i lwowskiem.

Kraków: § 48. Z kolei co miesiąc jeden lekarz miejski przybędzie codziennie do aresztów miejskich dla dania opinii o zdrowiu aresztantów i szupaśników.	Lwów: § 15. Do obowiązków lekarzy miejskich należy także bezpłatne leczenie w zakładach miejskich, jakoto: w miejskim zakładzie sierót, w domu ubogich, w zakładzie św. Łazarza, w aresztach miejskich, koszarach miejskiej straży pożarnej, w zakładzie nieuleczalnych, w przytulisku, w domach miejskiej służby itp.
Kraków: § 22. Szczególniejszą winien zwracać uwagę na lokale, w których większa ilość osób się gromadzi, jakoto: . . . . W razie dostrzeżenia jakichkolwiek uchybień pod względem sanitarnym albo sam poleci złe usunąć, albo, gdy to nie skutkuje, uwiadamia o niem lekarza naczelnego.	Lwów: § 34. Szczególniejszą winien zwracać uwagę na lokale, w których większa liczba osób się gromadzi jakoto: . . . . W tym celu winien lekarz miejski zwiedzać wyż wymienione zakłady przynajmniej dwa razy w roku. W razie dostrzeżenia jakichkolwick uchybień pod względem sanitarnym albo sam poleci złe usunąć albo gdy to nie skutkuje, uwiadomić o tem naczelnego lekarza miejskiego.
§ 41. Od 15. maja do końca lipca każdego roku winni są lekarze miejscy szczepić dzieci dwa razy na tydzień w lokalach, na ten cel przez magistrat wyznaczonych, krowianką, kosztem miasta zakupioną.	§ 37. Od 1go maja do końca sierpnia każdego roku winni są lekarze miejscy szczepić dzieci i rewakcyonować w lokalach, na ten cel przez magistrat wyznaczonych, krowianką im dostarczoną a w razie wybuchu ospy, zawsze, ile razy szczepienie ochronne okaże się niezbędnem, nawet od domu do domu.
§ 44. Dzieci w ochronkach winni lekarze miejscy oglądać i nieszczepione zaszczepić limfą ochronną.	§ 40. Dzieci w szkołach miejskich i w ochronkach winni lekarze miejscy oglądać i niezaszczepione zaszczepić krowianką.
§ 52. Lekarz miejski jest stałym członkiem komisyi sanitarnej z głosem doradczym.	§ 43. W razie powołania na posiedzenie komisyi zdrowotnej jest lekarz miejski obowiązany jawić się na posiedzenie, dawać żądane wyjaśnienia, ma prawo zabierać głos w toku obrad, lecz nie głosuje.
§ 49. Każdy lekarz miejski winien mieszkać w swoim obwodzie.	§ 45. Każdy lekarz miejski winien mieszkać w swoim okręgu sanitarnym mniej więcej w środku tegoż.

c) Że § 19. instrukcyi krakowskiej przyznaje lekarzom miejskim, jako dochód nadetatowy, opłaty. uiszczane w kasie miejskiej za oględziny zmarłych. Instrukcya lwowska ten paragraf zupełnie pominęła z uszczerbkiem dla lekarzy miejskich lwowskich.

Instrukcya służbowa dla naczelnego lekarza miejskiego we Lwowie jest również wzorowaną na krakowskiej.

Obie instrukcye mało co się różnią od siebie. Znamienną różnicę stanowi druga połowa § 4. instrukcyi lwowskiej, która opiewa: „Naczelny lekarz miejski ma prawo według swego uznania i pod własną odpowiedzialnością przydzielać pewne czynności urzędowe(?) lekarzom okręgowym, chemikowi i weterynarzom, zachowując dla siebie najważniejsze i ma starać się o jednolite załatwianie czynności urzędowych".

Postanowienie to wydanem zostało wówczas, kiedy naczelny lekarz miejski nie miał jeszcze w swem biurze dwóch lekarzy miejskich, praktykanta i dyurnisty, do pomocy dodanych. Na podstawie tego postanowienia badanie wszystkich lokali przemysłowych dla użytku depart. V. przydziela fizyk lekarzom miejskim a zachowuje dla siebie ekshumacye i otwarcie grobowców, jako najważniejszą czynność urzędową. Na podstawie tego potwornego postanowienia, nie mającego żadnego analogon w instrukcyi krakowskiej, może fizyk wszelkie czynności urzędowe zepchnąć na barki lekarzy miejskich, poprzestając w swej skromności na urzędowaniu przy przywozie i wywozie zwłok, przy ekshumacyach i otwarciu grobowców i na wystawianiu świadectw zdrowia dla kandydatów do seminaryum nauczycielskiego i dla kandydatek do szkoły położnej.

Drugą różnicę obydwóch instrukcyi stanowi § 34 instrukcyi lwowskiej, któremu nic podobnego w instrukcyi krakowskiej nie odpowiada.

W interesie godności i honoru lekarzy miejskich jakoteż stanu lekarskiego wogóle jest zmiana instrukcyi służbowej dla lekarzy miejskich lwowskich konieczną, a że obie instrukcye służbowe lwowska i krakowska różnią się jedynie tem, że instrukcya krakowska dla użytku Lwowa zeszpeconą została przez niewłaściwe, wprost barbarzyńskie dodatki i przez nielogiczny układ jednakowych prawie paragrafów, byłoby najwłaściwszem obecnie obowiązującą instrukcyę dla służby lekarskiej lwowskiej unieważnić i nadać nową, równobrzmiącą z krakowską, tak dla lekarzy miejskich jak i dla naczelnego lekarza miejskiego.

Przy tej sposobności należałoby kwestyę otwarcia grobowców i ekshumacyi zasadniczo rozstrzygnąć a gdyby ją rozstrzygnięto na korzyść naczelnego lekarza miejskiego, w takim razie stanowiłby § 19. instrukcyi krakowskiej dla lekarzy miejskich (okręgowych) niejako odszkodowanie za utratę dochodu z ekshumacyi i otwarcia grobowców.

Przy nadaniu nowej instrukcyi należałoby obowiązki i prawa tak lekarzy okręgowych jakoteż i lekarza naczelnego a wreszcie dwóch lekarzy, do biura fizykackiego przydzielonych, jasno i dobitnie określić, ażeby dowolnemu spychaniu czynności urzędowych na cudze barki stanowczo tamę położyć.

Dr. Jan Stella-Sawicki.

Gdy po 33 latach pracy na stanowisku inspektora szpitali krajowych przechodzi w stan zasłużonego dobrze spoczynku mąż niepoślednich zasług dla kraju i społeczeństwa, wypada przypomnieć bodaj w pobieżnym szkicu przebieg jego życia, znojnego i burzliwego w pierwszej dobie, a pełnego poświęcenia dla narodu i dla cierpiących.

Dr. Jan Stella Sawicki urodził się 24. lutego 1831 w Szawlach na Żmudzi z ojca Teodora. doktora medycyny i matki Izabeli z Rymgajłów. Ród Sawickich używa herbu Lubicz.

W 7. roku życia oddany do 1. klasy gimnazyum w Krożach przechodzi po rozwiązaniu tegoż przez rząd do Szawel, skąd z 4. kl. gimnazyalnej tj. w 11. roku życia oddał go ojciec w r. 1843 do szkoły kadetów w Petersburgu, zwanej „pułkiem szlacheckim“. Przechodząc w szkole niższe stopnie hierarchii wojskowej, awansuje, jako celujący uczeń. w 17. r. życia tj. 1848 r. na oficera lejbgwardyi grenadyerskiego pułku; odbywa kampanię węgierską, a po powrocie z tejże wstępuje do wojennej akademii generalnego sztabu w Petersburgu. Po ukończeniu akademii otrzymuje, jako jeden z pierwszych uczniów szkoły, rangę sztabs-kapitana w r. 1854, wstępuje do gwardyjskiego generalnego sztabu i zostaje mianowany starszym adjutantem sztabu gwardyjskiego korpusu, dowodzonego przez następcę tronu, Aleksandra. W r. 1855 mianowany starszym kapitanem. otrzymuje w upominku od cara brylantowy pierścień, który spienięża i dodając nadto poczynione oszczędności, wyjeżdża za to za granicę dla dalszych studyów wojskowych. Zwiedza przez Warszawę, Kraków i Wiedeń całą Szwajcaryę, Włochy, Afrykę północną, Hiszpanię, Portugalię, Francyę, Anglię, Belgię, Holandyę i przez Prusy wraca prawie po roku do Petersburga z wiosną 1858, gdzie awansowany już przedtem na podpułkownika, zostaje przydzielony jako szef sztabu 1. kawalerzyckiej dywizyi w gubernii kowieńskiej. Za ulepszenie administracyi i wyćwiczenie dywizyi w obrotach otrzymuje od cara pieniężną nagrodę i dwie dekoracye. W 1861 r. na donos do Petersburga, iż uczestniczył w obiedzie, danym ku uczczeniu poety Syrokomli, zostaje przeniesiony na szefa sztabu 3. kawalerzyckiej dywizyi w Kursku, przy czem w uznaniu zasług awansuje na pułkownika w 28. roku życia!

Przy pożegnaniu nie tylko koledzy, lecz i prości żołnierze, wdzięczni za wprowadzenie ludzkiego obchodzenia się i zniesienie w dywizyi kar cielesnych, przysłali deputacye liczne, zaś obywatele kowieńskiej gubernii uczcili go ucztą pożegnalną a młodzież szkolna zaskoczyła go już wyjeżdżającego poza miastem Kownem podwieczorkiem pożegnalnym.

Owacye te źle widziano w Petersburgu. To też pobyt w Kursku nie długo trwał, bo już na donos, że na obiedzie u gubernatora pił zdrowie cara wodą, a nie szampanem, mimo, że i dawniej wcale żadnych napojów alkoholowych nie używał, oraz, że zawsze trzymał się zdala od miejscowych towarzystw, przydzielono go do ministeryum wojennego do szczególnych poruczeń. Było to w r. 1862. W tym czasie napisał po rosyjsku „Wojna Piemontu z Austryą 1848/9“ i „Obrazy wszechswiata“, nadto wydał wiele fachowych rzeczy w „Wojennym Zborniku“ i brał czynny udział w wydawnictwie Encyklopedyi, W 1863 r. po wybuchu powstania w Polsce wziął dymisyę ze służby i 26. maja za paszportem wyjechał z granic Rosyi, porzucając całą świetną karyerę. Po przybyciu do Galicyi wstępuje do oddziału gen. Wysockiego, bierze udział w bitwie pod Radziwiłłowem. Po uwięzieniu Wysockiego i wyjeździe Różyckiego za granicę, mianowany przez Rząd narodowy organizatorem wojennym na Galicyę, pełni ten obowiązek jako pułkownik „Struś“ aż do upadku powstania, tj. przeszło rok. W końcu czerwca 1864 po otrzymaniu dymisyi od Nar. Rządu z bardzo zaszczytnem podziękowaniem za pracę dla sprawy narodowej, wyjeżdża do Szwajcaryi. gdzie pod pseudonimem „Stelli“, celem ochrony rodziny, pozostałej na Litwie, ima się pracy dla chleba, dając lekcye matematyki, fizyki, chemii, oraz przerysowując plany dla inżynierów. Równocześnie bierze obowiązek umieszczania w różnych warsztatach rozbitków ostatniego powstania, dając około 100 rodakom zarobek i utrzymanie. Było to w Genewie, gdzie równocześnie napisał obszerną monografię „Świat wymoczków“, ofiarowaną do muzeum hr. Dzieduszyckiego.

Tęsknota za krajem zniewala go postarać się o szwajcarskie obywatelstwo i pod jego ochroną udaje się w 1866 do Galicyi celem szukania dla siebie jakiegoś zajęcia. Zdradzony w Krakowie policyi przez jednego znajomego (była nań w Austryi nałożona nagroda 3000 złr. za schwytanie), zostaje w drodze do Lwowa (w Mszanie) aresztowany przez komisarza policyi Blaima i odstawiony do Lwowa do więzienia, skąd po 2 tygodniach, broniony obywatelstwem szwajcarskiem, pozbawiony całej niemal zaoszczędzonej w Genewie sumki (przeszło 2000 franków), zostaje odstawiony przez Wiedeń do granicy w Tyrolu, gdzie eskortujący go ajent doręczył mu resztę 30 złr. z pieniędzy, znalezionych przy nim we Lwowie. Z zamiarem dostania się do Francyi kupił bilet kolejowy do Monachium. co pochłonęło resztę gotówki, zaś stąd piechotą, z tłumokiem na plecach, doszedł do Augsburga, gdzie znajduje zajęcie za 60 ct. dziennie w zakładzie galwanoplastycznym. Tam już po krótkim czasie zyskuje sobie uznanie i podwyżkę płacy na 1 złr. 60 kr. dziennie. a w końcu po 7 złr. dziennie a to za sekret proszku do szlifowania odlewów, jaki udało mu się zestawić. Lecz tęsknota za krajem i chęć szerszej pracy pcha go dalej do Szwajcaryi między rodaków. W lutym 1867 przenosi się do Milhuzy, skąd pisuje korespondencye do „Gazety Narodowej“ i z tego utrzymuje się oraz oszczędza, bo po różnych próbach znalezienia stałego zajęcia postanawia zapisać się na Wydział lekarski w Strasburgu. Tu kończy w 3 i pół roku medycynę i po ścisłych egzaminach otrzymuje dyplom dr. medycyny i chirurgii w r. 1870. W roku tym wybuchła wojna Francyi z Niemcami. Odwdzięczając się Francyi za przytułek i naukę, pozostaje w Strasburgu, przetrzymuje razem z nim bombardowanie, urządza ambulans na 240 rannych, pełniąc równocześnie obowiązki lekarza „interna“ w szpitalu i wolno praktykującego w mieście. Po upadku Strasburga z mnóstwem dowodów wdzięczności, oznak przyjaźni i uznania od mieszkańców, kolegów, byłych profesorów i Towarzystwa Czerwonego Krzyża za pielęgnowanie rannych i prowadzenie wzorowe ambulansów, przenosi się do Genewy, gdzie rozpoczyna wolną praktykę lekarską. Na wiadomość. że naczelnikiem rządu w Galicyi jest osobistość, przychylna rodakom, wraca do Wiednia i dzięki pomocy Fr. Smolki otrzymuje pozwolenie pobytu w Galicyi. Tu we Lwowie wstępuje, jako praktykant, do szpitala po nostryfikacyi swego dyplomu lekarskiego na Wszechnicy Jagiellońskiej.

W lutym 1873 Wydział krajowy mianuje go inspektorem szpitalów krajowych w Galicyi. W 2 lata potem Żółkiew i Jasło obdarzają go honorowem obywatelstwem w uznaniu zasług około szpitalnictwa.

W r. 1898 koledzy prymaryusze szpitali krajowych urządzają mu świetną owacyę, jako w 25-letni jubileusz pracy inspektorskiej... i t. d.

Drukiem wydał: 1. Astronomia i Geologia popularna; 2. Ksenofont polski; 3. Rady dla młodych mężatek (6 wydań); 4. Poradnik lekarski dla ludu (2 wydania); 5. Kalendarz lekarski (9 lat sam redagował wszystkie działy); 6. Hygiena życia powszedniego — używana w seminaryum, polecona przez R szk. kraj.; 7. Pielęgnowanie zdrowia; 8. Szkice z powstania 1863/4; 9. Udział Galicyi w powstaniu 1863; 10. Dokumenta do udziału Galicyi w powstaniu; 11. Podręcznik dla pielęgnowania chorych; 12. Ludzie i wypadki (1863); 13. Poznaj sam siebie; 14. Czerstwa starość; 15. Nerwowość r. 1863. Pisał też liczne drobne artykuły do pism literackich i politycznych.

Wielkie są zasługi dr. Stelli-Sawickiego około rozwoju szpitalnictwa krajowego. Ocenić je można, gdy się porówna stan wewnętrznych urządzeń szpitali przed 30 laty a obecnie. W tym względzie zajmujące szczegóły znajdujemy w pracy dra Stelli-Sawickiego pt. „Ogólny pogląd na rozwój szpitali prowincyonalnych“, którą zamieściliśmy w r. 1904 w naszem piśmie.

Pokłosie z prasy lekarskiej.

(Zmiana w redakcyi „Przeglądu lekarskiego“. — Nowe pismo lekarskie. — Ruch asocyacyjny lekarzy warszawskich. — Program pracy lekarzy w Królestwie polskiem).

W ostatnim numerze *Przeglądu lekarskiego* z r. 1905 żegna się z czytelnikami dotychczasowy redaktor główny dr. August Kwaśnicki, oznajmiając, że urząd swój oddaje w inne ręce, a sam pozostanie w gronie redakcyjnem, jako współpracownik.

Dr. Kwaśnicki położył wielkie zasługi około rozwoju *Przeglądu lekarskiego*, których dziś nie pora streszczać. gdy nie ustępuje jeszcze z pola pracy i gdy nadal siły swe pragnie poświęcić temu wydawnictwu, chociaż na skromniejszym posterunku,

Podniesiemy więc tylko jeden szczegół z lat ostatnich. Redakcya *Przeglądu lekarkiego* liczyła się poważnie z krytyką, która i w naszym piśmie swój wyraz znalazła i starała się uczynić zadość wszelkim wymogom praktyki lekarskiej.

Dziś nie moglibyśmy już powtórzyć zarzutów, które przed dwoma laty podnieśliśmy. Dział referatowy, niewątpliwie najważniejszy dla lekarza praktyka, jest obecnie bardzo starannie redagowany a *Przegląd lekarski* w całości pod względem doboru i obfitości prac śmiało może rywalizować z najlepszymi tygodnikami lekarskimi zagranicznymi.

W chwili, gdy dr. Kwaśnicki składa tekę redakcyjną, obok uznania dla dzielnego pracownika na niwie polskiej publicystyki lekarskiej należy życzyć wydawnictwu, by nadal utrzymało się na tym wysokim poziomie, na którym pozostawia je dr. Kwaśnicki.

Nie wątpimy, że i po zmianie redakcyi *Przegląd lekarski* odpowie trudnemu zadaniu.

— We Lwowie ukazał się pierwszy numer *Lwowskiego Tygodnika lekarskiego*, wydawanego przez „grono najpoważniejszych

lekarzy lwowskich“, które — według zapowiedzi redakcyi — będzie się starało utrzymywać pismo na wyżynie współczesnego postępu nauki lekarskiej, a uwzględniać ma szczególnie potrzeby lekarza praktyka.

Numer pierwszy pod względem szaty zewnętrznej przedstawia się wcale udatnie, pod względem treści zajmująco.

Życzymy powodzenia nowemu wydawnictwu, którego potrzebę zdawna uznawaliśmy.

— W Warszawie po ogłoszeniu praw konstytucyjnych obudził się i między lekarzami, podobnie jak w innych zawodach, żwawy ruch asocyacyjny. Nie zadowalając się dotychczasowem „Towarzystwem lekarskim“, które, jak i u nas, ma przeważnie cele naukowe, zawiązali lekarze warszawscy osobne „stowarzyszenie“, które ma na celu „zrzeszyć lekarzy warszawskich w sprawach zawodowych, społeczno-zawodowych i towarzyskich a ma być wolne od specyalnej barwy politycznej i stać poza stronnictwami“ (Medycyna 1905 nr. 49). Oprócz tego powstał też w Warszawie „Związek lekarzy polskich“, który jest organizacyą polityczną, mającą uczestniczyć w walce o wolność pod zwierzchnictwem znanego ze swej działalności „Związku związków“.

Do obu tych organizacyi lekarskich zwróciły się żony i rodziny lekarzy, pozostających na Dalekim Wschodzie z następującą odezwą:

„Do stowarzyszenia waszego, panowie lekarze, które według słów programu w pierwszym rzędzie zajmować się ma sprawami społeczeństwa, związanemi z zawodem lekarskim, zwracamy się dzisiaj, rodzlny i żony kolegów waszych. Nie odmawiacie nam swej pomocy, gdy choroby toczą nasz organizm, pomóżcie nam i w sprawie stokroć dla nas ważniejszej.

W związku i stowarzyszeniu waszem znajduje się zapewne wielu świeżo przybyłych z wojny. Do nich zwracamy się przedewszystkiem. Oni doświadczyli na sobie i swych najbliższych wszystkich okropności wojny — oni chyba najżywiej czują niepowetowaną krzywdę, jaka się dzieje ich niedawnym towarzyszom. Dopóki trwała wojna, dopóki praca mężów naszych mogła być potrzebną, znosiłyśmy wszystko w milczeniu. Czułyśmy bowiem dobrze, że tam giną, chorują i męczą się ludzie — bracia nasi. Lekarze są im potrzebni.

Dziś jednak okoliczności się zmieniły, pokój od trzech miesięcy zawarty: szpitale opróżnione, chorzy ewakuowani. Zapytujemy więc, komu to jest potrzebne, aby istniały szpitale bez chorych, transporty, nie mające kogo wozić, punkty opatrunkowe bez rannych? Czy oddawszy na usługi armii dwa ciężkie lata życia, nie zasłużyli jeszcze na wypoczynek? Wy, coście powrócili, i wy, coście nie pojechali, los był dla was łaskawszy. Nie okażcie się obojętnymi dla tamtych. Niechaj świeże organizacye wasze nie odmówią swej pomocy kolegom towarzyszom“. (Następuje kilkadziesiąt podpisów).

Z *Medycyny* (1905 nr. 49) dowiadujemy się, że w Azyi przebywa jeszcze obecnie 4500 lekarzy, z których większość nie ma nic do roboty. Wnieśli oni pisemne protesty przeciw przetrzymywaniu ich zdala od ojczyzny a w ostatnich czasach sprawą tą zajęło się Towarzystwo lekarskie imienia Pirogowa i ma nadzieję, że uzyska uwzględnienie słusznych żądań lekarzy i ich rodzin.

— Ciekawe szczegóły podaje *Medycyna* (1905 nr. 49) o stosunkach w Królestwie Polskiem:

„Po trzytygodniowem bezrobociu drukarskiem — pisze *Medycyna* — pismo nasze ukazało się w połowie listopada z małą jak dotąd, zmianą, bo tylko z brakiem zwykłego zakończenia: „dozwoleno cenzuroju“. Państwo konstytucyjne usankcyonowało wolność słowa, ale państwo biurokratyczne potrafiło ją zdławić w samym zarodku za pomocą wprowadzenia w kraju „zbuntowanym“ stanu wojennego, który oprócz dział i karabinów posiada i łagodniejsze środki unieszkodliwiania elementów „niebezpiecznych“: zawieszanie pism, opieczętowywanie drukarń, zesyłanie do mniej lub więcej oddalonych gubernii cesarstwa tych. co nieco głośniej mówić się odważą. Godnym zanotowania faktem może będzie, że do ostatniej grupy należy spora garstka lekarzy prowincyonalnych polskich, którym po gorących dniach niesienia pomocy rozstrzeliwanej na ulicach bezbronnej ludności zaproponowano teraz odpoczynek w klimacie zimniejszym. O, bo sposobności do pracy dawano nam w ostatnim roku sporo: oprócz większych pobojowisk na placu Grzybowskim, Muranowskiej, w alejach Jerozolimskich, na Żabiej, placu Bankowym i historycznym placu Teatralnym, mieliśmy i małe potyczki na Miłej, Dzikiej, Gęsiej, Wroniej, gdzie zaledwie dwóch, trzech ludzi zabito, a jakichś tam marnych kilku lub kilkunastu raniono. Obfite żniwo oręża rosyjskiego dostarczyło nam tak różnorodnych ran kłutych, ciętych i postrzałowych, że, gdyby chirurgowie nasi zebrali w jednę całość owoc tego jednorocznego doświadczenia, to powstać by ztąd mógł wcale piękny podręcznik chirurgii polowej. Nie wiele w tym kierunku podobno skorzystali koledzy nasi na polach Mandżuryi, bo tam karność wojskowa jak mówiono, pozwalała im tylko na opatrywanie chorych, gdy wszelkie rękoczyny, przynajmniej poważniejsze, rezerwowały dla siebie wyższe organy służby lekarskiej, za to pozostałym w kraju kolegom dano możność gruntownego poznania tego działu chirurgii“.

— *Krytyka lekarska* (1905 Nr. 12) z zapałem wita jutrzenkę wolności konstytucyjnej w Królestwie Polskiem i zakreśla szeroki program pracy dla lekarzy w nowych warunkach. Czytamy w artykule wstępnym tego pisma:

„Po strasznym a długim ucisku, po nieskończonej zda się nocy, świt nagły olśnił nieprzywykłe doń oczy a radość z wolności i pragnienie czynu prawie szałem cały naród porwały. Nie skarga na minione cierpienia, które wybaczono odrazu, ale myśl o promiennej przyszłości, nadzieja szczęścia i praca dla tego szczęścia opanowały rozgorączkowane umysły. Odrazu i z całą siłą wystąpiły dwie niezbędne wskazówki dla naszej działalności. Nadanie wszystkim urządzeniom kraju znamion własnej narodowości, przedewszystkiem nadanie językowi w szkołach i całem życiu publicznem należnego mu stanowiska, którego tak długo był pozbawiony. A razem z temi i z równym zapałem dążą usiłowania narodu do udoskonalenia stosunków społecznych. wygładzenia nierówności, do równego rozdziału szczęścia powszechnego i równego uczestnictwa wszystkich w samodzielnym zarządzie kraju.

Niestety, tylko chwilę trwała radość niezmącona. Zaledwie wschodzące słońce pokryła wnet chmura gęsta i czarna. Ale nie na długo. Wolności ukazanej odjąć już nie można, przestał być niewolnikiem, kto się nim czuć przestał. Wróci i szczęście, jakie daje wolność, i obowiązki, jakie nakłada. Owszem te obowiązki nie przerwały się wcale. Naród urządzi kraj swój podług potrzeb własnych, podług swej tradycyi i kultury. Praca trudna i ciężka, tem cięższa. żeśmy od myślenia o sobie odwykli, że musimy się powoli urobić i przystosować do ogromnych zadań, jakie nam przypadły na nowo.

Wielki jest udział lekarzy w tej pracy. Mamy ująć w swoje ręce nauczanie medycyny, polepszenie warunków sanitarnych w kraju, tak zaniedbanych, tak wstecz od pół wieku cofniętych; mamy pomoc lekarską — dziś udział szczęśliwych wyjątków rozpostrzeć na wszystkich; mamy naukę naszą i działalność naszą, — tak zależne od szczęśliwszych, od dawna wolnych, więc oświeceńszych narodów — udoskonalić i samodzielnemi uczynić. Przedewszystkiem musimy sami wznieść się na wyższy poziom w nauce i zawodzie i działalności obywatelskiej, aby sprostać tym wielkim zadaniom. Słowem praca społeczna, organizująca, szeroko otwarła się przed nami i w bliskiej przyszłośct najwięcej wytężenia wymagać od nas będzie“.

Ustawy i rozporządzenia sanitarne.

Reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z 18. grudnia 1905 L. 46897 do wszystkich politycznych władz krajowych w sprawie zmiany normy ordynacyi i dyspenzacyi leków.

Ze względu, że wkrótce ma się pojawić nowe wydanie farmakopei austryackiej Ed. VIII., należy także rozważyć pytanie, czy norma ordynacyi i dyspenzacyi leków, wydana w rozporządzeniu ministeryalnem z 17. marca 1891 Dz. p. p. Nr. 45., a dotąd obowiązująca przy przepisywaniu i wydawaniu leków na rachunek skarbu państwa, funduszu, zarządzanego przez państwo, jakoteż co do publicznej pieczy nad ubogimi i pieczy humanitarnej odpowiada jeszcze dzisiejszym stosunkom i potrzebom publicznego pielęgnowania chorych, względnie czy nie jest konieczną w interesie publicznym rewizya obecnych przepisów normy ordynacyi i dyspenzacyi.

Wzywa się przeto c. k. Namiestnictwo, aby wdrożyło badanie co do spostrzeżeń, w tym przedmiocie dokonanych i co do istniejących pod tym względem potrzeb a w tym celu, aby powołało do wyrażenia zdania co do poczynionych doświadczeń i co do potrzebnych lub pożądanych zmian i uzupełnień obecnej normy ordynacyi i dyspenzacyi podwładnych lekarzy urzędowych, Izby lekarskie, gremia aptekarskie, Wydział krajowy, dalej dyrekcye publicznych zakładów leczniczych i humanitarnych i zarządy znaczniejszych kas chorych, urządzonych według ustawy z 30. marca 1888 Dz. p. p. Nr. 33 o ubezpieczeniu na wypadek choroby. O wyniku tych badań należy tu donieść do **końca kwietnia 1906**, dołączając odnośne opinie, o ile one zawierają pozytywne żądania lub wnioski, tudzież dołączając orzeczenie krajowej Rady zdrowia, która do narad nad tym przedmiotem ma zawezwać także przedstawicieli stanu aptekarskiego i Izb lekarskich.

XV. kongres międzynarodowy w Lizbonie

od 19 — 26 kwietnia 1906.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Czas już niezbyt odległy dzieli nas od kongresu, który budzić powinien w każdym lekarzu zajęcie naukowe i towarzyskie. Dotychczas udział Polaków wedle tego, co zgłoszono Komitetowi narodowemu, nie przedstawia się obiecująco. Dlatego

Komitet ponownie zwraca się do Szanownych Kolegów z prośbą, by co prędzej zgłaszali prace naukowe na ręce sekretarza Komitetu p. doc. dr. Majewskiego, Kraków, ul Szczepańska 11., a celem uzyskania kart uczestnictwa przesłali skarbnikowi dr. Wilhelmowi Słapie, Kraków, ul. Kolejowa 4, zgłoszenia z przesyłką pieniężną. Karty uczestnictwa kosztują 25 franków = 25 koron = 25 marek = 10 rubli, do czego dodać trzeba na pokrycie kosztów przesyłki i administracyi 1 koronę.

W sprawie udogodnień podróży przypominamy raz jeszcze to, co było przedmiotem naszych poprzednich ogłoszeń, jak i to, co jest wynikiem naszych najnowszych zabiegów w tym kierunku podjętych. A mianowicie:

Firma COOK and SON w Londynie organizuje podróż dla członków kongresu parowcem. Krzyżowiec pierwszej klasy kursować będzie — jak nam komitet centralny donosi — pomiędzy Londynem a Lizboną, gdzie się zatrzyma w czasie trwania kongresu i służyć będzie uczestnikom za hotel. Parowiec opuści Londyn we czwartek 12. kwietnia 1906, zatrzyma się w Hawrze dla zabrania pasażerów francuskich a dalej wyruszy do Coruna, gdzie zatrzyma się na czas jakiś dla umożliwienia członkom zwiedzania ważniejszych miejscowości, podobnie wysadzi pasażerów na ląd we Vigo i Oporto, a do Lizbony przybędzie popołudniu we środę dnia 18 kwietnia, gdzie zatrzyma się aż do 26. kwietnia, by już prosto powrócić przez Havre do Londynu.

Linia Hamburg-Ameryka zamierza dla wygody kongresistów urządzić podróż jednym z większych pocztowych parostatków „Oceana“ mogącym pomieścić 300 pasażerów. Kongresiści będą mieli sposobność w podróży na tym statku nietylko poznać zajmujące wyspy Maderę i Teneryfę, ale zwiedzić także Tanger i Gibraltar, a w Lizbonie, gdzie niewątpliwie będzie wielki brak pomieszkań, używać statku za hotel.

Na nasze telegraficzne zapytanie odbieramy w tej chwili z Hamburga następujące szczegóły co do podróży parowcem „Oceana“.

Wyjazd z	Hamburga	7	kwietnia	9 godz.	rano	Pobyt godzin.
„	Cuxhaven	7	„	2 godz.	popoł.	
„	Duver	8	„	8 godz.	w poł.	1
„	Funchal	12	„		rano	35
Odjazd z	„	13	„		wieczorem	
Przybycie	do St. Cruz (Teneriffe)	14	„		w poł.	28
Odjaz z	„	15	„		popoł.	
Przybycie	do Tangeru	17	„		popoł.	5
Odjazd	z „	17	„		wieczorem	
Przybycie	do Gibraltaru	17	„		wieczorem	20
Odjazd	z „	18	„		popoł.	
Przybycie	do Lizbony	19	„		popoł.	171
Odjazd	z „	26	„		popoł.	
Odjazd	z Duwru	29	„		popoł.	1
„	z Cuxhaven	30	„			
„	z Hamburg	30	„		wieczorem.	

Cena włącznie zupełnego pożywienia, także w czasie kongresu w Lizbonie – ale z wyłączeniem napojów — wynosić będzie 700 do 2100 marek, zależnie od położenia kabiny zajętej. Prospekt szczegółowy wyjdzie dopiero w połowie stycznia 1906 a interesowani zechcą się zgłosić wprost do Hamburga pod adresem: Hamburg-Amerika-Linie, Abteilung fur Vergnügungsreisen.

Komitet polski znosił się dalej z firmą Cook and Son we Wiedniu, która skłonną jest — jak to swego czasu donosiliśmy — urządzić podobnie jak Linia hamburgsko amerykańska podróż pierwszoklasowym parowcem „Thalia“ austryackiego Lloydu, w przypuszczeniu, iż z niego w pierwszej linii austryaccy i rosyjscy kongresiści skorzystać zechcą. Parowiec ten mógłby przeważnie służyć uczestnikom polskim, byle się wczas zgłosili; wspólna podróż powinna być dla nas tem większą przynętą. Plan jazdy byłby następujący:

Tryest	Odjazd	10	kwietnia	o godz.	9.00	rano
Lizbona	Przyjazd	18	„	„ „	2.00	popoł.
„	Odjazd	26	„	„ „	7.00	wiecz.
Gibraltar	Przyjazd	28	„	„ „	5.00	rano
	Wycieczka do Granady i Sewilli					
Gibraltar	Odjazd	3	maja	„ „	6.00	wiecz.
Tryest	Przyjazd	10	maja	„ „	4.00	popoł.

Cena od osoby za podróż pierwszą klasą do Lizbony i napowrót z pierwszoklasowem zupełnem utrzymaniem wynosiłaby 895 franków. Cena ta obejmuje:

1. Jazdę okrętem z Tryestu do Lizbony 1. klasą tam i napowrót.

2. Całkowite pierwszoklasowe utrzymanie w czasie jazdy, składające się ze śniadania, obiadu i wieczerzy (Levante-Menu) — z wyłączeniem napojów.

3. Jednorazowe wylądowanie w Lizbonie i wzięcie napowrót na pokład.

4. Napiwne dla personalu okrętowego.

Ze względu na rozmaite uroczystości, odbywające się w Lizbonie i wskutek tego utrudniony powrót na statek dla zwykłych posiłków, firma Cook nie obejmuje w czasie kongresu od 19—20 kwietnia pożywienia powyżej oznaczoną ceną, natomiast można posiłki brać na statku w tym czasie, lecz winno się je opłacać wprost do rąk stewarda.

Z powrotem zarzuci statek kotwicę koło Gibraltaru, aby dać uczestnikom sposobność urządzenia wycieczki do Granady w celu obejrzenia sławnej Alhambry, oraz Sewilli. Wycieczka ta odbyłaby się pod okiem wydelegowanego przez firmę inteligentnego przewodnika, znającego dobrze okolicę i język miejscowy. Zajęłaby ona 6 dni czasu, a koszta, wliczając w to bilet kolejowy 1. klasy, utrzymanie, wynagrodzenie dla przewodnika etc., wyniosłyby na osobę 250 koron. Parowiec „Thalia“ będzie oczekiwał uczestników wycieczki w Algeciras; po powrocie zabierze na pokład i popłynie, nie zatrzymując się nigdzie, z powrotem do Tryestu. Zgłoszenia, do których trzeba dołączyć zadatek w kwocie 300 koron, można nadsyłać najpóźniej do 20. stycznia 1906.

Tak więc dla uczestników Kongresu nadarzają się prócz podróży zwykłej lądem, trzy sposoby dostania się do Lizbony na Kongres na pokładach statków i zwiedzania przy tej sposobności po drodze rozmaitych miejscowości. Dla kongresistów Polaków najponętniejszą zdaje się będzie wycieczka, jaką za inicyatywą Komitetu polskiego projektuje firma Cook we Wiedniu. Przyjść ona może jedynie do skutku przy zgłoszeniu się dość licznem przed 20. stycznia. Dlatego prosimy o niezwłoczne objawienie choćby tylko kartą korespondencyjną chęci udziału w tej podróży na ręce sekretarza lub skarbnika komitetu polskiego, a zgłoszenie się wprost do firmy Cook and Soon Wien, Stephansplatz 4 dla zapewnienia sobie kajuty.

Jeneralny sekretarz Komitetu organizacyjnego prof. Bombarda donosi nam, że Komitetowi kongresowemu udało się pozyskać dla kongresistów książeczki z kuponami podróży wprost z Paryża do Lizbony i z powrotem, z upustem 50% zwykłej ceny, wogóle zaś koleje portugalskie, hiszpańskie i francuskie obniżą dla kongresistów taryfę osobową o 50%. Signor Giovanni Chiari we Florencyi organizuje podróż dla lekarzy włoskich wzgl. austryackich na podobieństwo podróży, urządzonej przez firmę Cook. Nie przesądzając jednakże o dobrych zamiarach p. Chiariego, nie możemy się do włoskich przedsiębiorstw w tym kierunku zbytnio zapalać.

Tyle w sprawie ułatwień komunikacyjnych na kongres — towarzystwom i korporacyom naukowym przypominamy raz jeszcze, iż czas najwyższy wyznaczyć oficyalnych delegatów. Skoro tylko nazwiska będą nam podane przez Świetne Zarządy Towarzystw lekarskich, zakomunikujemy takowe Centralnemu Komitetowi w Lizbonie. *Prof. Wicherkiewicz.*

KRONIKA.

Szefem departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych zamianowany został w miejsce zmarłego niedawno ś. p. dr. Kusy'ego radca dr. Daimer.

Jak wspomnieliśmy, zachodziła obawa, że na to stanowisko powoła rząd prawnika, gdyż w czasie urlopu ś. p. dr. Kusy'ego tymczasowo powierzono kierownictwo departamentu prawnikowi.

Na niebezpieczeństwo takiego obrotu sprawy, który byłby upokarzającym dla stanu lekarskiego, zwrócił uwagę nasamprzód w Izbie lekarskiej lwowskiej prof. Sieradzki a następnie w Wydziale wykonawczym Izb dr. Festenburg.

W dniu 18. grudnia 1905 wniósł w tym przedmiocie interpelacyę w Radzie państwa pos. dr. Jager a już następnego dnia umarł dr. Kusy, stałe więc obsadzenie posady kierownika departamentu stało się aktualnem. Ostatecznie rząd zastosował się do życzenia lekarzy, lecz gdyby nie czujność organizacyi lekarskich, prawdopodobnie inaczejby opróżnioną posadą rozporządzono.

Inspektor szpitali dr. Jan Stetla-Sawicki przeszedł na emeryturę po długoletniej, orliwej i dla kraju bardzo wydatnej pracy. W innem miejscu podajemy szczegóły biograficzne ustępującego ze stanowiska Emeryta.

Regulamin czystości i porządku w domach i na ulicach miasta Lwowa referował w ubiegłym miesiącu w Radzie miejskiej dr. Mahl. Do dawniejszych przepisów, które ujęto w jednę systematyczną całość, dodała Sekcya IV. R. m. parę nowych zarządzeń, które w razie należytego wykonania nie byłyby bez znaczenia dla stosunków zdrowotnych miasta. I tak na wniosek dr. Mahla zreformowano system oczyszczania śmieciarek w ten sposób, aby po pewnym okresie przejściowym można wprowadzić w powszechne, obowiązkowe użycie koprofory. Na wniosek dr. Mikołajskiego włożono na właścicieli realności obowiązek, aby w sieniach, na schodach i korytarzach domów pomieszczano spluwaczki a plucie po podłodze wzbroniono. Na wniosek dr. Mikołajskiego ustanowiono obowiązek desinfekcyonowania sieni i podwórza po każdem opróżnieniu dołów kloacznych, jeżeli nie odbywa się ono za pomocą przyrządu Tallarda.

Dyskusya w Radzie miejskiej nad tym zreformowanym regulaminem zajęła parę posiedzeń i była dość ożywiona a ostatecznie pomimo pewnej opozycyi Rada uchwaliła regulamin w brzmieniu, proponowanem przez Sekcyę IV, jakkolwiek nowe przepisy nakładają dość znaczne ciężary na właścicieli realnosci. Wogóle lwowska Rada miejska okazuje w nowej kadencyi większe zainteresowanie sprawami sanitarnemi i gotowość do racyonalnych ulepszeń.

Nowe wydanie (VIII) farmakopei austryackiej zapowiada w roku bieżącym ministerstwo spraw wewnętrznych i z tego powodu nie ogłoszono nawet na ten rok taryfy aptekarskiej leków, gdyż musi ona być zastosowana do nowego spisu leków według VIII wydania farmakopei. Ograniczono się tedy do urzędowego opublikowania tylko zmiany taksy niektórych leków.

Karygodne zaniedbanie chorego przez rodzinę. W Samborze stawała 16. lutego 1905 przed sądem Barbara A., oskarżona o przekroczenie z § 360 u. k. Przedmiotem oskarżenia była następująca sprawa: We wrześniu 1904 zachorował 10-letni nieślubny syn oskarżonej a lekarz, do którego matka z dzieckiem się udała, rozpoznał groźne dla życia uwięz nięcia przepukliny pachwinowej i polecił oddać dziecię do miejscowego szpitala w celu przedsięwzięcia bezzwłocznie operacyi. Matka nie zastosowala się do tej porady lekarskiej a to z tego powodu,

jak twierdzi, że chłopiec opierał się oddaniu go do szpitala. W dwa dni później dziecko zmarło wskutek pęknięcia jelita.

Sąd obwodowy w Samborze uwolnił oskarżoną od winy i kary, wychodząc z tego założenia, że matka uczyniła już zadość swemu obowiązkowi, gdy dziecko do lekarza przywiodła i że nie była ona obowiązaną oddać dziecię do szpitala.

Prokurator wniósł odwołanie od tego wyroku a trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł orzeczenie sądu samborskiego i rozstrzygnął w dniu 1. lipca 1905 do L. 5793, że matka w tym wypadku zawiniła i ma być ukaraną w myśl § 360 u. k., albowiem obowiązek matki nie ograniczał się tylko do przedstawienia chorego dziecka lekarzowi, lecz wymagał, aby matka wykonała także zlecenia lekarza, mające na celu wyleczenie chorego. Opór dziecka nie uniewinnia matki, gdyż wobec dziecięcego wieku opór ten nie powinien był decydować o postępowaniu matki.

Niebezpieczeństwo dżumy, zagrażające Europie, nie zwraca uwagi publicznej wobec doniosłych zdarzeń politycznych, które opinią publiczną wstrząsają. A jednak zaraza morowa, zbliżająca się do wrót Europy, może w najbliższym czasie wywołać większą zgrozę, niż wszelkie okropności przewrotów wojennych i społecznych. Według urzędowych sprawozdań, które zapewne odsłaniają tylko część rzeczywistości, było od połowy października do 4. grudnia 1905 w stepach Kirgizkich 478 przypadków dżumy, z których 457 zakończyło się śmiercią. W jednym tylko okręgu stepów Kirgizkich (2 okręg nadmorski) zachorowało na dżumę w czasie od 19. listopada do 3. grudnia 175 osób, a zmarło 168 osób.

Fundusz samoobrony. Pozostało 1236 kor. 28 hal. Nadesłano: dr. Aker zamiast życzeń noworocznych kor. 2·—, dr. Borysiewicz kor. 7·—. Pozostaje **1245 kor. 28 hal.**

Na fundusz wdów i sierot w Tow. Samopomocy lekarzy nadesłał: dr. Borysiewicz 7 kor., dr. Mayer [zamiast życzeń noworocznych] 10 kor.

Pytania i odpowiedzi. Dr. H. F. zadaje mi pytania następujące:

1. „Czy zdaniem Kolegi Rada honorowa Izby lekarskiej ma prawo osądzać czyny, prawdziwe, czy fikcyjne, popełnione rzekomo w czasach przedizbowych, kiedy sądzony do Izby jeszcze nie należał i gdy nie były jeszcze wydane „zasady etyki lekarskiej“?“

2. Czy nie należałoby ustalić w regulaminie Izby pewnego terminu, w ciągu którego ulegałaby przedawnieniu karygodność czynu, naruszającego zasady etyki lekarskiej?“

Odpowiedź. Powyższe zagadnienia są bardzo ważne dla praktyki deontologicznej i poruszono je w samą porę, gdyż rewizya kodeksu deontologicznego i regulaminu Izb jest u nas właśnie na porządku dziennym.

Co do pytania pierwszego, to nie może chyba ulegać wątpliwości, że Rada honorowa Izby nie ma prawa osądzać czynów, które się zdarzyły przed wprowadzeniem w życie Izb lekarskich, lub czynów, które popełniono przed opublikowaniem obowiązujących przepisów deontologii lekarskiej. Również nie ma prawa Izba lekarska roztrząsać czynów, których dopuścił się lekarz, zanim jeszcze do Izby przynależał. Przeciwne postępowanie byłoby sprzeczne z wszelkiemi normami proceduralnemi i nie miałoby słusznego uzasadnienia.

Co do pytania drugiego, to sprawa przedawnienia karygodności przewinień deontologicznych, o ile wiem, dotychczas w żadnym regulaminie Izbowym nie została załatwioną i wymaga zasadniczego orzeczenia, które oczywiście wydać powinna Izba lekarska, a najlepiej byłoby, aby wszystkie Izby porozumiały się w tym kierunku dla ujednostajnienia postępowania.

Według mojego przekonania wiele względów przemawia za tem, aby uznać przedawnianie się karygodności przewinień deontologicznych i aby oznaczyć ścisłe termin do wnoszenia oskarżeń przeciw lekarzowi z powodu naruszenia przez niego obowiązków deontologicznych.

W sprawach osobistych, honorowych w ścisłem znaczeniu, poszukiwanie satysfakcyi dopuszczalne jest według prawa obyczajowego tylko w bardzo krótkim terminie i po upływie tego terminu wygasa prawo do żądania zadośćuczynienia. W tej kategoryi sporów koleżeńskich byłoby pożądane, aby i Izby ustanowiły krótki, np. trzechdniowy termin do wnoszenia zażaleń do Izby, ponieważ atoli ustawa karna dopuszcza oskarżenie, wnoszone do sądów o obrazę słowną lub o czynną zniewagę w terminie 6-tygodniowym i wobec tego przy krótszym terminie w procedurze Izb lekarskich wiele sporów między lekarzami dostawałoby się przed kratki sądowe a pośrednio i przed forum publiczne, przeto ze względów praktycznych w tym dziale przewinień koleżeńskich wypada określić termin przedawnienia najmniej 6-tygodniowy.

Także i w tych wypadkach, gdy chodzi nie o sprawy osobiste, lecz w których naruszono godność stanu lekarskiego i wogóle przy wszelkich innych przewinieniach deontologicznych byłoby pożądane określenie terminu przedawnienia winy a więc i karygodności. Sama bowiem zasada, że wina, choćby najcięższa, po pewnym czasie wybaczoną być powinna, jeśli zachodzą pewne okoliczności, które tę winę znoszą, odpowiada zarówno pojęciom prawa karnego państwowego jak i naturalnemu poczuciu sprawiedliwości, tudzież wymogom koleżeństwa. Analogicznie zatem do przepisów sądowej procedury karnej wypadałoby postanowić, że karygodność przewinienia deontologicznego gaśnie pod następującymi warunkami: 1] gdy od popełnienia czynu upłynął pewien, określony, termin; 2] gdy w tym czasie lekarz obwiniony nie dopuścił się żadnego innego przewinienia deontologicznego; 3] gdy lekarz obwiniony powetował szkody moralne, czy materyalne, z przewinienia wypływające dla jednostek lub dla całego stanu lekarskiego; 4) gdy lekarz obwiniony nie jest w posiadaniu żadnych korzyści, zdobytych przez deontologiczne wykroczenie.

Powyższemi wyjaśnieniami nie mam pretensyi wyczerpać tematu, wielce zajmującego i godnego szerszej dyskusyi, lecz zaznaczam tu tylko pokrótce moje własne poglądy w tej sprawie. *Dr. Szczepan Mikołajski.*

Dr. H. F. zapytuje: „Czy zdaniem Kolegi zgadza się to z powagą Izby i czy w ogóle można nazwać prawidłowem takie postępowanie, jeśli referent sprawy już po wniesieniu do c. k. Namiestnictwa rekursu przeciw orzeczeniu Rady honorowej, a więc po zupełnem ukończeniu sprawy w I. instancyi, przesłuchuje w drodze pisemnej świadka dowodowego, zeznania przedkłada II. instancyi, nie zawiadamiając o nich oskarżonego i w ten sposób pozbawia go możności obrony?“

Odpowiedź. Podobne postępowanie uważam za niewłaściwe i nieprawidłowe wogóle, w szczegółowym zaś wypadku musiałbym znać treść sprawy i dodatkowego dochodzenia, aby wyrazić swą opinię. Jeśli bowiem dodatkowe przesłuchanie świadka dotyczyło okoliczności, co do której lekarz obwiniony zeznał już swe tłomaczenie się i jeśli potwierdziło jego własne zeznanie, w takim razie dodatkowe to przesłuchanie byłoby pewną nieformalnością, lecz nie ukrócałoby praw obrony. Nie można Izbie lekarskiej bardzo brać za złe, gdy w pewnych razach popełni formalną usterkę, gdyż Izba składa się z lekarzy a nie z prawników i bez złej woli może przeoczyć wymogi formalne procedury. Czy tego rodzaju nieformalność ma stanowić o nieważności orzeczenia, o tem rozstrzygają władze wyższe na podstawie ogólnych przepisów proceduralnych i gdy lekarz czuje się pokrzywdzonym, może się odnieść do wyższych instancyi o zniesieniu orzeczenia Izby. Tak też i w tym wypadku postąpić należało. *Dr. Szczepan Mikołajski.*

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906 i wyrównać zaległość

W celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy uprzejmie wszystkich Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na r. 1906.

Wykaz prenumeratorów.

(Ciąg dalszy).

Dr. Filewicz 6·—, dr. Sztemberth 6·—, dr. Ciepielowski 6·—, dr. Dudziński 6·—, dr. Dukiet 6·—, dr. Herzig 6·—, dr. Jendl 3·—, dr. Krauss [Mielnica] 3·—, dr. Obuszkiewicz 6·—, p. Pachoński 3·—, dr. Bażant 3·—, dr. Birkenfeld 6·—, prof. Bosowski 6·—, dr. Damm 3·—, dr. Feldmann 6·—, dr. Gracka 6·—, dr. Hryniewiecki 6·—, dr. Jeger 3·—, dr. Józef Kadyi 6·—, dr. Koller 3·—, dr. Malsburg 3·—, dr. Wincenty Nycz 6·—, dr. Przybylski 6·—, dr. Sokal 3·—, dr. Aker 6·—, dr. Baczyński 6·—, dr. Bund 6·—, dr. Iłowiecki 6·—, dr. Katyński 6·—, dr. Połochajło 3·—, dr. Potok 6·—, dr. Radziński 6·—, p. Rager 6·—, dr. Schaitter 6·—, dr. Silberstein [Lwów] 6·—, dr. Służewski 6·—, dr. Werner 6·—, dr. Malik 6·—, Szpital św. Łazarza w Krakowie 6·—, dr. Sołtysik [Stryj] 6·—, dr. Chuderski 3·—, dr. Roth 6·—, dr. Fiałkowski 6·—, dr. Sumorok 6·—, dr. Kudas [Bośnia] 6·—, dr. Bednarski [Alwernia] 6·—, dr. Doryk [Śląsk] 6·—, p. Raab 2·—, dr. Rutkowski 6·—, dr. Schlank 6·—, dr. Żukotyński 6·—, dr. Kwiatkowski 6·—, dr. Bibring 3·—, dr. Bieńkowski 6·—, dr. Borysiewicz 6·—, dr. Brayer 6·—, dr. Chilewski 6·—, dr. Czop [Śląsk] 6·—, dr. Cymbler 6·—, doc. Dobrowolski 6·—, dr. Gawełkiewicz 3·—, dr. Czesław Górski 6.—, dr. Maszewski 6·—, dr. Kuśnierczyk 3·—, dr. Kopff 6·—, dr. Kraus [Rzeszów] 3·—, dr. Błażej Kijas 6·—, dr. Markstein 3·—, p. Rosenbaum [Łopatyn] 3·—, dr. Ślączka 3·—, dr. Sokołowski 7·50, dr. Wechsler [Oświęcim] 6·—, dr. Wurst 6·—, dr. Bętkowski 6·—, dr. Deutsch 6·—, dr. Dreifach 3·—, dr. Gawlik jun. 6·—, dr. Jaworski [Kołomyja] 6·—, dr. Kondratowicz 6·—, dr. Kozłowski [Dynów] 3·—, dr. Mayer 6·—, dr. Reiss 6·—, p. Roth [Bóbrka] 6·—, p. Rotter 3·—, dr. Piotrowski [Cieszanów] 6·—, dr. Schmeidler 6·—, dr. Stronczak 6·—, dr. Winogrodzki 6·—, dr. Gorner 3·—, dr. Świeżawski 3·—, dr. Kronfeld 3·—, dr. Michnik 3·—, dr. Stobiecki 12·—, dr. Majewski [Niepołomice] 6·—, dr. Lichtgarn 6·—, dr. Litwinowicz 6·—, dr. Mehrer [Śniatyn] 6·—, prof. Bujwid 9·—, dr. Jan Stella-Sawicki 6·—, dr. Dura 6·—, dr. Rosmarin [Bukowina] 3·—, p. Blum 3·—, dr. Dortort 3·—, dr. Pawlicki [Bukowina] 3·—, dr. Berger [Bośnia] 6·—, dr. Steier 6·—, dr. Głowiński 6·—, dr. Łodygowski 3·—, dr. Nikliborc 6·—, dr. Sobieszczański 3·—, dr. Zadurowicz 6·—.

Nadesłane.

Z administracyi znaczków receptowych.

I. *a)* od 15. do 31. grudnia 1905 r. sprzedano za gotówkę znaczków 4-halerzowych 11.391
b) od 1. stycznia do 15. grudnia 1905 r. sprzedano znaczków 4-halerzowych 97.657
razem . . . 109.048.

II. *a)* od 15. do 31. grudnia 1905 r. sprzedano za gotówkę znaczków 1-halerzowych 3.000
b) do 15. grudnia 1905 r. sprzedano za gotówkę znaczków 1-halerzowych 45.000
razem . . . 48.000.

Kraków, 31. grudnia 1905.

Dr. Żydłowicz, administrator.

L. 4395.

Konkurs.

Wadowicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kalwaryi Zebrzydowskiej z roczną płacą 1000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 700 kor.

Ubiegający się o powyższą posadę prócz dostatecznej fizycznej zdolności winni wykazać, że posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego
2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej
3) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Do okręgu sanitarnego w Kalwaryi Zebrzydowskiej należą następujące gminy i obszary dworskie: Barwałd średni, Barwałd górny, Brody ze Solczą, Bugaj, Kalwarya zebrzydowska, Leńcze, Podolany, Stanisław górny, Stanisław dolny, Wysoka, Zebrzydowice, Benczyn, Brzezinka ad Kopytówka, Paszkówka z Pobiedrem, Sosnowice i Wielkie drogi z Trzebolem.

Prawa i obowiązki lekarza okręgowego określa dokładnie ustawa z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17 dz. u. kraj.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w terminie do 31. stycznia 1906.

Wadowice, dnia 29. grudnia 1905 r.

2—1 **Z Wydziału powiatowego**

sekretarz *Jan Stopczyński.* prezes *Przecław Sławiński.*

OGŁOSZENIA

ROK ZAŁOŻENIA 1892.

JAKÓB FÜHRER

achcwo uzdolniony bandażysta Lwów, Trybunalska 10.

poleca swoje specyały:



1) **Pasy przepuklinowe** całkiem nowe kombinacye,
2) **Pasy zdrowia brzuszne**, poporodowe. »Reform« dla **utrzymania figury** i zmniejszenia obwodu.
3) **Pasy pępkowe.**
4) **Pasy menstruacyjne.**
5) **Prostotrzymacze** we wszystkich nowych ulepszonych formach i sznurówki.
6) **Suspensoria** w 50-ciu fasonach z różnych materyałów, najdoskonalsze.
7) **Bandaże żylakowe i gumowe, pończochy bez szwów.**

Skład rękawiczek, szelek, krawat i podwiązek.

Zlecenia z prowincyi za pobraniem natychmiast.

LWOWSKA

Fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów-Zamarstynów

wyrabia poleca

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwint nieustępujące modłom zagran

Perfumy z naturalnych wyciągów kwiat.

Woda kolońska zwykła, kwiatowa i angielska.

Puder „Eunice“ w trzech kolorach.— — — —

Atrament kancelaryjny
Atramenty kolorowe
Farby do stampilii
Guma do klejenia
Płyn do wywabiania plam

Środki opatrunkowe

Kąpiele z kwasem węglowym á la Nauheim. balsamiczno-borowinowe — — — —

Trutki na myszy polne.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanter.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

Sztuczne wody

- mineralne i lecznicze -

pod kontrolą

Komisyi przemysłowej Towarz. Lekarskiego Lwowskiego - - - - - -

WYRABIA I POLECA

Fabryka wody sodowej

„ZDROWIE“

we Lwowie, ul. Krzyżowa 42.

Telefonu Nr. 544.

Tablice metalowe lane i emaliowane oraz pieczęcie dla pp. lekarzy gustowne i po cenach umiarkowanych wykonuje firma rytownicza

Eugeniusz Maryan Unger

Lwów, Akademicka 8.

24—2

Niżej podpisany poleca P. T. Panom swoją

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ.

Wieloletnia praktyka w pierwszorzędnych magazynach w Paryżu, Peszcie, Hamburgu i wielu innych miastach stawia mię w możności zadowolenia najwybredniejszych wymagań. Roboty wykonuję podług najnowszych żurnali angielskich, materye doborowe angielskie i krajowe mam na składzie.

Jan Szafrański

Lwów, ul. Sykstuska l. 32.

Laboratoryum chemiczno-farmaceutyczne

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu koło Tarnowa

poleca wyroby własne:

Ferrophosphat (Syr. ferr. mangan. hypophosphor. comp).

w działalności identyczny z Syr. Fellowa, Dra Eggera i t. p.

Nieoceniony jako tonicum w przypadkach niedokrewności, w cierpieniach narządu nerwowego, krzywicy, neurastenii itp. Zawiera: żelazo, mangan, wapień, potas, chininę, fosfor, strychninę, kwas i sole hypofosforowe rozpuszczone w syrupie. Skład chemiczny podany na każdej flaszce. Ferrophosphat Matuli wydaje się jedynie w aptekach na przepis lekarski. Cena za flakon koron 2. Sposób użycia: 2-3 razy dziennie łyżeczkę od kawy w $\frac{1}{4}$ szklanki wody. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Sapomenthol. (Maść Sapomentholowa).

Zawiera ciała lotne jak: olejki eteryczne, kamforę, amoniak, alkohol, mentol itp., które przetrawiane na gorąco w maszynach parowych z mydłem, dają jednolitą masę, łatwo dokładnie wetrzeć się dającą. W użyciu przyjemny, o miłej woni. **Działa znakomicie w bólach reumatycznych różnych postaci**, specyalnie w reumatyzmie mięśniowym, lumbago, ischias, nerwobólach itp. W działaniu szybki i często pewny nawet w wypadkach, gdy inne leki skutku nie wywierały. Skuteczność Sapomentholu stwierdzają liczne poświadczenia lekarskie, jakoteż badania, czynione na klinice wiedeńskiej na oddziele III. Sposób użycia Odpowiednie części ciała naciera się silnie, poczem owija takowe watą lub flanelą. Do nabycia we wszystkich aptekach, po cenie za mały słoik K. 1·40, za duży K. 5. Tylko w oryginalnych słoikach. Dozwolony w cesarstwie rosyjskiem przez zatwierdzenie Rady lekarskiej i Minist. spraw. wewn. w Petersburgu.

Stomachin (Cognac chinae).

Jest czystym wyciągiem kory chinowej królewskiej i gorzkich korzeni na koniaku francuskim. **Wyborne jako „Stomachicum“.** Działa wzmacniająco, ułatwia trawienie, podnieca i zwiększa apetyt, wzmacnia, działając szybko. Przy „Hyperemeisis gravidarum“ wywiera zbawienne skutki, wstrzymując wymioty i nudności. Dla cierpiących na płuca, specyalny cum acid. cynamilico, a to: 0·35 w 200 gramach. Sposób użycia: Bezpośrednio przed jedzeniem kieliszek. Cena małej flaszki K. 2., większej K. 4. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Uprasza się celem otrzymania wyrobu właściwego, przepisując używać zawsze formułki: original Matula. Nazwy, marka ochronna i opakowanie prawnie zastrzeżone. Broszury i próbki dla Panów Lekarzy gratis i franco, przesyła Laboratoryum i Fabryka przetworów farmaceutycznych Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Ludwik Szafrański

24—2 stolarz

Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Wykonuje meble w stylu zakopiańskim i wszelkich nowożytnych stylach. - - - - - - -

---

Apteka pod złotą gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie wyrabia:

Syrup Sulfogwajakolowy i

Syrup Sulfogwajakolowy z Kolą

w działalności zupełnie identyczny z Siroliną firmy Hoffmann La Roche według orzeczenia Komisyi Przemysł.-lekarskiej Tow. Lekars. we Lwowie.

O 50% tańszy od Siroliny.

Syrup Sulfogwajakolowy kosztuje kor. 2.00.
„ „ z Kolą „ kor. 2.50.
Wydaje się tylko na przepis lekarski.

Poleca: ustalonej sławy

WINA LECZNICZE

przez Dra Karola Mikolascha pierwsze w Austryi w roku 1870 wprowadzone.

Wino Chinowe, Chinowo-żelaziste, Kaskarowe, Condurango, Borówkowe, Rumbarbarowe, Pepsynowe, Cola, Peptonowe, Malaga, Tokaj stary — Cognac najlepszy.

Zaopatrzone atestami pierwszorzędnych powag lekarskich i naukowych.

Główny skład wszystkich specyfików krajowych i zagranicznych.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER naturalna SZCZAWA alkaliczna

jako źródło lecznicze od lat setek uznana we wszelkiego rodzaju nieżytach **przewodów oddechowych i narządów trawienia, w gośćcu, katarze żołądka i pęcherza.** Nieoceniona dla dzieci, rekonwalescentów i podczs brzemienności.

Henryk Mattoni

Karlsbad ✠ Franzensbad
Wiedeń ✠ Budapeszt.

Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, ul. Kopernika l. 20